

B I U L E T Y N I N F O R M A C Y J N Y

ŚRODKOWOPOMORSKIEJ OKRĘGOWEJ IZBY APTEKARSKIEJ W KOSZALINIE

Farmacja



POMORZA ŚRODKOWEGO

2 (244) Kwiecień / Maj / Czerwiec 2018

Zachód słońca nad Bałtykiem.
Fot. R. Zarzycki

Rozmaryn.
Fot. R. Zarzycki





Powietrzne akrobacje nad Bałtykiem.
Fot. R. Zarzycki



Kurkuma.
Fot. R. Zarzycki



FARMACJA POMORZA ŚRODKOWEGO

Spis treści Nr 2 (244) Kwiecień / Maj / Czerwiec 2018

Poezja Weroniki Zarzyckiej	2
Słowo Pani Prezes	3
Biuro naszej Izby.....	4
Zadania NIA.....	5
Mazurek 3 Maja	7
Noc w Muzeach Farmacji.....	8
Aptekarskie love-story	10
Wiadomości	12
Z prasy	16
Tworzenie się polskiego aptekarstwa	22
Moda czy skuteczność?	30
Młodość superkomputera	32
Aptekarze na drogach do Niepodległości	34
Masz być lustrem dla swego małżonka.....	38
Błędy naszych bliźnich.....	40
Farmaceutyczny Poradnik-Kalendarz	42
Zioła mniej lub bardziej znane	44
Cudowne ocalenie	52
Niezatarte ślady pamięci.....	53
List z Biecza	56
Na wesoło	63

FARMACJA POMORZA ŚRODKOWEGO

Biuletyn Środkowopomorskiej Okręgowej Izby Aptekarskiej w Koszalinie

75-401 Koszalin, ul. Jedności 5, tel./fax 94 341 43 04, tel. 342 50 26

Nr konta NRB: 58 1240 3653 1111 0000 4190 0527

Prezes Izby – **mgr farm. Justyna Korzelska**

Redaktor Naczelny – **dr Jadwiga Brzezińska**

Wydawca: Środkowopomorska Okręgowa Izba Aptekarska (Koszalin-Słupsk)

e-mail: oia.koszalin@wp.pl ● www.oia.koszalin.pl

Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada

ISSN 1231-5737



Niezapominajki...

(Na Dzień Polskiej Niezapominajki – 15 maja)

Niezapominajki – pulsary między strumykami:
Pełne lekkości, miłości, radości,
Wątłe jak mgły rankiem nad wodami,
Jak fragmenty nieba z ludzkiej życzliwości.

Niezapominajki jak z bajki, wyjęte
I porzrucane - zda się - od niechcenia;
Niewinne spojrzenia w pamiętniki wpięte,
Pełne pogody miłosne spełnienia.

Skromne kwiatki, nieśmiało rosnące,
A tworzące z rosą drgające pejzaże;
Wobec prawdziwej miłości milknące,
Symbole wartości, sumień i pogodnej twarzy.

Niezapominajki, wiotkie miniatury,
Bogactwem mnóstwa maj zalewające,
Lata polskiego błękitne kontury,
Drobiny ujmujące serca i tamże żyjące.

Weronika Zarzycka
Koszalin, 15 maja 2003 r.

Koleżanki i Koledzy!

Mija już rok od wprowadzenia bardzo ważnej dla aptekarstwa ustawy zwanej w skrócie AdA (Apteka dla Aptekarza).

Widocznym jej skutkiem jest wyraźne wyhamowanie niekontrolowanego i często nieuzasadnionego pędu do otwierania aptek.

Można zauważyć stabilizację rynku farmaceutycznego i braku wzrostu cen leków, czym straszili przeciwnicy ustawy.

Niestety, mimo wielu działań podjętych przez Naczelną Izbę Aptekarską przy wsparciu izb okręgowych, nadal odczuwane są przez wielu aptekarzy i ich pacjentów braki popularnych leków, do których dostęp jest reglamentowany przez firmy farmaceutyczne.

Pomimo wielu problemów, z jakimi boryka się nasze środowisko, jako prezes i rada z wielką radością i nadzieją witamy w naszej Izbie nowych Kolegów, których staramy się zachęcić do bycia świadomymi i aktywnymi Farmaceutami.

14 czerwca spotkałam się z Koleżankami i Kolegami z Miastka. Najważniejszy jest dla mnie kontakt z Wami. Kolegom z Miastka dziękuję za przeżycie spotkania. Planuję również odwiedzić Kolegów z innych miejscowości, bo wiem, że nie zawsze mają czas i możliwość uczestniczenia w spotkaniach organizowanych przez Izbę w Koszalinie.



Prezes Justyna Korzelska

Biuro naszej Izby



Przedstawiamy pracowników Biura Naszej Izby Aptekarskiej w Koszalinie.

Kierownikiem Biura jest pani **Elżbieta Sobolewska**, długoletni pracownik Biura Izby. Bardzo sympatyczna, doskonale orientująca się we wszystkich problemach.



Drugim pracownikiem Biura Izby jest pani **Magdalena Boczkowska**, która przejęła pracę w naszej Izbie po swojej zmarłej mamie, pani Irenie Walichniewicz. Pani Magdalena poprzednio pracowała w banku.



Trzecim pracownikiem naszej Izby Aptekarskiej jest pani mecenas **Anna Ziółkowska**, córka pana mgr farm. Krzysztofa Ziółkowskiego, zmarłego Inspektora Farmaceutycznego. Po przejściu na emeryturę pani mecenas Ludwiki Januchowskiej, pani mecenas Anna Ziółkowska zajęła jej miejsce w Izbie jako radca prawny naszej Izby Aptekarskiej. Ma już kilkuletnią praktykę radcy prawnego.

Zadania NIA

Nowe akta prawne RODO

Najważniejsza nowa ustawa - to RODO czyli ustawa o rejestrze danych osobowych.

Apteka przetwarza dane o OCHRONIE ZDROWIA!

ADO - administrator - jest nim Apteka.

Należy upoważnić personel do przestrzegania zasad RODO.

Dokładne przepisy i zasady stosowania zostaną dostarczone do Aptek przez naszą Izbę, sporządzony przez panią mecenas Annę Ziółkowską.

Dalsze nowe akta prawne i zmiany.

Nowe wykazy produktów oraz badań do samodzielnych ordynacji przez pielęgniarki i położne.

Zmiany od 3 marca 2018 r. w wykazie wyrobów medycznych wydawanych na zlecenie.

Zmiany nt. realizacji wniosków na pieluchomajtki - od 3 marca 2018 r.

Zmiany w szkoleniu ciągłym farmaceutów - rozporządzenie wydała Naczelna Izba Aptekarska.

Wprowadzenie E-recept.

Każda Apteka otrzyma z Biura naszej Izby Aptekarskiej odpowiednie instrukcje. W razie wątpliwości - pani Mecenas A. Ziółkowska udzieli informacji.



Głos z Naczelnej Rady Aptekarskiej

Niektórzy farmaceuci pytają, jakie jest zadanie i działalność Naczelnej Rady Aptekarskiej.

Naczelna Rada odpowiada i wyjaśnia:

Naczelna Rada Aptekarska jest organem centralnym całego środowiska farmaceutycznego. Reprezentuje zawód aptekarski wobec organów państwowych, krajowych i regionalnych, czy stowarzyszeń i gremiów.



Stoi na straży rzetelnego, bezstronnego i uczciwego wykonywania zawodu aptekarskiego.

Opiniuje i nadzoruje prace legislacyjne związane z prawem farmaceutycznym oraz działalnością farmaceutyczną. Nadzoruje kierunki w jakim powinna rozbijać się polska farmacja.

Aby skutecznie reprezentować środowisko farmaceutyczne musi współpracować z licznymi innymi organami, a także z mediami, bo to pozwoli zwiększyć nasze możliwości oddziaływania, szansę, że nasze postulaty zostaną uwzględnione w ustawodawstwie.

Samorządowi centralnemu udało się zrealizować cel, do którego farmaceuci dążyli od 25 lat: że APTEKA MUSI BYĆ DLA APTEKARZA.

Teraz trzeba tego prawa strzec i bronić, czuwać nad zmianami na rynku.

Naczelna Rada Aptekarska zaangażowana jest także w kierunku rekompensat za dyżury nocne. Możliwa będzie refundacja przez Służbę Zdrowia.

Jest jeszcze wiele innych problemów, nad którymi pracuje Naczelna Rada Aptekarska, a które wymagają zabierania wspólnego, krajowego głosu i starań, jak ograniczenie handlu poza aptekami, sprawa marż, wywozu leków, jakości leków itd.

Dlatego musimy ufać naszym Kolegom, których wybraliśmy do Naczelnej Rady Aptekarskiej, że dokładają wielkich starań, aby rozwiązać pomyślnie wszystkie wspólne problemy naszego zawodu, a więc aptekarzy terenowych.

Zawsze wspólnymi siłami można osiągnąć więcej niż samemu. Niech środowisko farmaceutów będzie zjednoczone, bo to przyniesie wszystkim nam korzyść.

Mazurek 3 Maja

Witaj majowa jutrzenko!
Świeć naszej polskiej krainie,
Uczcimy ciebie piosenką
Przy hulance i przy winie.

Witaj Maj, piękny Maj,
U Polaków błogi raj!

Nierząd braci naszych cisnął:
Gnuśność w ręku króla spała,
A wtem – Trzeci Maj zabłysnął
I nasza Polska powstała.

Wiwat Maj, piękny Maj,
Wiwat wielki Kołtątaj!

Ale chytróści gadzina
młot swój na nas gotowała;
Z piękła rodem Katarzyna
Moskalami kraj załata.

Choć kwił piękny Maj,
Rozszarpano biedny kraj.

Wtenczas Polak ze łzą w oku
Smutkiem powlekł blade lice,
Trzeciego Maja co roku
Wspominał lubą rocznicę.

Wzdychał ciągle, Boże daj,
By zabłysnął Trzeci Maj!

W piersiach rozpacz uwięziona
W listopadzie wstrząsła serce,
Wstaje Polska z grobów łona,
Pierzchają dumni morderce.

Błysnął znowu Trzeci Maj
I już wolny błogi kraj!

„Mazurek 3 Maja”. Pieśń znana też jako „Trzeci Maj”.

Słowa napisał w czasie powstania listopadowego Rajnold Suchodolski (1804-1831), poeta, uczestnik powstania. Melodia znana była już w XVIII wieku.



Malowane ustami.
Autor: **Monika Kamińska**

Noc w Muzeach Farmacji



Sobota 19 maja 2018 r. została ogłoszoną „NOCĄ MUZEÓW”.

To nowe coroczne święto placówek muzealnych ma upowszechnić w społeczeństwie zbiory muzealne. Zarazem zachęcić szerokie kręgi społeczeństwa do odwiedzenia muzeów. Tego dnia muzea oferują bezpłatne wejście i oglądanie ich zbiorów. Muzea przygotowują na ten dzień specjalne wystawy, a często i ciekawe prelekcje na temat swoich zbiorów. Pora nocna, a właściwie od 20-24 oraz bezpłatne wejście do muzeum stanowią pewną atrakcją oraz nadają wizycie w muzeum

specyficzny urok. Przyciągają tłumy.

Od pewnego czasu ustaliła się pewna moda: każdy chce nocą odwiedzić jakieś muzeum, a nawet kilka jeśli w mieście jest więcej placówek muzealnych.

Moda na odwiedzanie muzeów nocą przyszła z zachodu, ale zadomowiła się u nas na dobre.

Do kręgu muzeów, otwartych nocą w określonym dniu roku, włączyły się też polskie muzea farmaceutyczne. W tym dniu są oblegane przez publiczność. Poprzez ciekawe prelekcje przekazują społeczeństwu informacje o roli aptek i farmaceutów służenia zdrowiu dawniej i dziś. W dniu 19 maja 2018 r. otworzyły swe podwoje (oczywiście bezpłatnie) muzea farmacji w kraju: w Krakowie, Warszawie, Poznaniu, Łodzi, Lublinie. Ale także mniejsze lub takie, które mają obok innej tematyki zbiorów - także zbiory farmaceutyczne.

Na Pomorzu Zachodnim szczególną wystawę zbiorów aptekarskich można oglądać w Muzeum Miejskim w Stargardzie. Można ją też zawsze obejrzeć nocą w Noc Muzeów, a to dzięki panu mgr. Jerzemu Waliszewskiemu, aptekarzowi

ze Stargardu. Co roku pan mgr Jerzy Waliszewski na Noc Muzeów zakłada wypożyczony z teatru starodawny strój aptekarza i w ciekawy sposób opowiada o dawnym aptekarstwie. Także pokazuje, jak dawniej sporządzano leki w potężnych moździerzach i innych naczyniach, znajdujących się w Muzeum.

Ciekawych tym opowieściom jest tak dużo, że sala zbiorów aptekarskich jest pełnusiętka publiczności. Pan Waliszewski musi co godzinę powtarzać swoją prelekcję do nowych widzów. Jego opowieści i przekazy są tak zajmujące, że tłumy zwiedzających oblegają zawsze stoisko aptekarskie. Pan Waliszewski zaangażował do występów jeszcze „puera” w specjalnej szacie (tę rolę musi odgrywa jego żona Danusia, też mgr farmacji). Za każdym razem pan Jurek Waliszewski sporządza na oczach zwiedzających inny preparat aptekarski w starodawnych naczyniach aptekarskich, więc co roku dział aptekarski w Muzeum Miejskim jest pełnusiutki od ciekawych widzów.

Szkoda, że telewizja nie nagrała jeszcze tych wspaniałych występów w Muzeum Stargardzkim. Warto utrwalić inicjatywę, talent i niezwykle zamiłowanie do zawodu aptekarskiego naszego kolegi ze Stargardu. Należą mu się wielkie brawa i serdeczne słowa podziwu.



Aptekarskie



Uśmiech pełen dobroci

Jurek urodził się w wsi w biednej rodzinie. Po śmierci rodziców stryj przejął ich ziemię i powiedział do Jurka:

- Idź szukać pracy w mieście!

Jurek zrobił tak. Ale o pracę w mieście nie było łatwo. Lubił się uczyć. Marzył, że zostanie kiedyś lekarzem. Ale przyszła wojna. Znalazł się w wojsku, potem na Syberii i znów w wojsku.

Gdy jako ranny znalazł się w szpitalu wojskowym, marzył, by dalej się uczyć. Postanowił zdać maturę, a potem zapisać się na studia.

Po demobilizacji otrzymał talon na materiał ubraniowy z darów UNRRA. Kolega poradził mu, że tu niedaleko jest dobry zakład krawiecki. Poszedł tam, by uszyto mu cywilny garnitur. W zakładzie krawieckim terkotały maszyny do szycia. Kilka kobiet pilnie coś szyło. Podeszła do niego starsza kobieta i zapytała czego sobie życzy. Następnie zawołała:

- Zosiu! Weź miarę na garnitur dla pana.

Po chwili stanęła przed nim młodziutka dziewczyna. W ręku miała długą krawiecką miarę i uśmiechnęła się mile do niego. Jej słodki uśmiech ugodził Jurka jak strzała w samo serce. Nigdy dotąd nie widział tak ślicznej, pełnej uroku i dobroci dziewczyny. Wyszedł jak odurzony i postanowił, że ona musi zostać jego żoną. Uśmiech ślicznej dziewczyny i ciepłe promienie wiosennego słońca napełniły go radością i ufnością na dalsze, piękne życie.

Ale na razie musiał się starać o stypendium, zdobyć jakąś kwaterę i zdać maturę. Jednak wizja pięknej przyszłości nadała jego życiu kolorowe barwy. Nie załamało go, że piękna i skromna Zosia nie zgadzała się na żadne spotkania.

- Najpierw musimy zdobyć zawód! - mówiła.

Tak minęło sporo czasu. Jurek zdobył maturę i poszedł zapisać się na studia medyczne. W sekretariacie Uniwersytetu pani urzędniczka spojrzała krytycznie na niego i powiedziała:

- Młody człowieku, nie masz szans, by dostać się na medycynę z takim świadectwem. Lepiej od razu zapisz się na farmację. Tam brakuje mężczyzn, łatwiej się dostaniesz.

Jurek poczuł się urażony na taki werdykt. Powiedział, że chce zdawać na medycynę. Ale potem przyszła refleksja. Pani sekretarka zna sytuację. Po co marnować rok? Jako farmaceuta też może pomagać chorym. I zapisał się na farmację. Zdał i został przyjęty na studia farmacji.

Tymczasem Zosia grzecznie i pilnie uczyła się zawodu krawcowej. Do zakładu przychodziły eleganckie panie. Przynosiły piękne materiały, oglądały żurnale. W pierwszych latach po wojnie nie było jeszcze sklepów z gotową odzieżą damską jak i męską. Wszystkie ubiory musiały powstawać pod sprawną ręką krawcowych. Po pewnym czasie Zosia nauczyła się kroić i szyć piękne suknie damskie.



Zosia przyjechała do kraju na Ziemię Zachodnie z ojcem z nad Niemna. Tam ojciec był przewoźnikiem przez rzekę Niemen. Mama była stale chora, ona musiała opiekować się mamą i wykonywać wszystkie prace domowe. Starsza siostra szybko wyszła za mąż. Ona musiała dźwigać cały ciężar obowiązków domowych, ale Bóg wyposażył ją hojnie w dobroć i urodę.

I tak spotkały się losy tych dwojga młodych ludzi. Mimo upływu czasu nie zapomnieli o sobie. Po kilku latach związali się węzłem małżeńskim.

I żyli długo i szczęśliwie...

Jadwiga Brzezińska



Przegląd prac magisterskich z zakresu historii farmacji

odbył się 12 stycznia 2018 r. w Warszawie pod auspicjami Polskiej Akademii Nauk oraz Polskiego Towarzystwa Farmaceutycznego.

Przegląd prowadziła pani profesor dr hab. Halina Lichocka, kierownik Zakładu Nauk Ścisłych, Przyrodniczych i Techniki Instytutu Historii Nauk Ścisłych, przyrodniczych i Techniki Instytut Historii Nauk Polskiej Akademii Nauk. Towarzystwem jej w imieniu PTFarm. honorowy przewodniczący Zespołu Sekcji historii Farmacji dr Jan Majewski.

Z przedstawionych prac magisterskich zostały wyróżnione prace, które zostaną opublikowane w czasopiśmie „Analecta”.

Warsztaty Farmacji Szpitalnej

W dniach 2-3 marca 2018 r. odbyły się w Grudziądzu kolejne III Warsztaty Farmacji Szpitalnej. Wysłuchano tam kilka prelekcji oraz omówiono aktualne problemy Aptek Szpitalnych.

O twórczości pana mgr. Wiesława Fuska

Otrzymaliśmy wiadomość, że pani mgr Renata Firlić-Smoluchowska z Biecza, która napisała pracę o całej rodzinie Fusków, zamierza wydać drukiem swoją książkę. Aktualnie pracuje zawodowo, aby zebrać fundusze na druk swej książki.

Także słyhać wiadomości, że są zamiary innych osób na wydanie książki o mgr. Wiesławie Fusku.

Gratulacje dla mgr. farm. Stanisława Muchy

Otrzymaliśmy informacje z Okręgowej Izby Aptekarskiej w Łodzi, że zorganizowali specjalną uroczystość dla wybitnego farmaceuty miasta Łodzi z okazji jego 90 urodzin. Jubilat przepracował całą swą działalność zawodową w aptece klinicznej. Zawsze także, gdy był już na emeryturze brał udział w zebraniach PTFarm. oraz Okręgowej Izby Aptekarskiej. Jego wzorowa postawa aktywności społecznej została uhonorowana specjalnymi odznaczeniami PTFarm. oraz Naczelnej Izby Aptekarskiej.

Wernisaż obrazów mgr farm. Wojciecha Dopierały

W dniu 6 kwietnia 2018 r. w Ratuszu Kołobrzesckim odbył się wernisaż obrazów twórców kołobrzesckich. M.in. obrazy swe wystawiał nasz Kolega mgr farm. Wojciech Dopierała z Kołobrzegu, którego twórczość jest podziwiana przez wszystkich mieszkańców i gości przyjezdnych. Jego obrazy zawędrowały już do różnych krajów świata. W swojej twórczo-



Zemsta Samsona.
Akwarela, mal. Wojciech Dopierała



Piękna i trucizna „Datura”.
Olej, mal. Wojciech Dopierała

ści przedstawił on już różne tematy malarskie. Jednak specjalne laury zdobywa na każdej wystawie za swe portrety. Jest znakomitym twórcą portretów malarskich. Potrafi znakomicie oddać na płótnie psychikę danej osoby. Jego portrety budzą zachwyt powszechny i zdumienie. Podziwiamy kunszt naszego Kolegi i gratulujemy mu wspaniałego kunsztu malarskiego.

Rocznik Kołobrzescki

Dzięki dotacji miasta Kołobrzegu ukazały się 2 tomy wydawnictwa pt. „Rocznik Kołobrzescki”. Książki te zawierają historyczne relacje z działalności polskiego społeczeństwa, które osiedliło się po zakończeniu II wojny światowej na terenie miasta Kołobrzegu. Książka zawiera też liczne ilustracje.

Zachęcam do zaopatrzenia się w tą książkę, ponieważ zawiera ona obszerną historię tworzenia się polskiego aptekarstwa na Ziemiach Zachodnich, a zwłaszcza w Kołobrzegu. Autorką opracowania jest dr Jadwiga Brzezińska, która cierpliwie zbierała przez lata materiały historyczne farmacji naszego regionu.

W drugim tomie tego wydawnictwa są wspomnienia dr Adama Glińskiego lekarza powiatowego regionu Kołobrzесьkiego w okresie 1945-1950. Później w Kołobrzegu słynął jako lekarz chorób dziecięcych. Należy się wielka wdzięczność panu mgr. Kazimierzowi Ratajczykowi, wybitnemu fotografikowi, jednemu z pierwszych osiedleńców w Kołobrzegu, za ogromne starania o wydanie tego dzieła historycznego. Książki te (na razie 2 tomy, a może będzie więcej), stanowią ilustrowaną kroniką pierwszych lat dziejów miasta Kołobrzegu, jej mieszkańców zaangażowanych w sferach gospodarki (rybołówstwo) oraz wódów i sportu.

Praca doktorska o naszym Biuletynie Izbowym

Miło nam donieść, że pani mgr farm. Anna Biner-Łukawska z Torunia pisze pracę doktorską o Biuletynach Izbowych. Oczywiście także o naszym Biuletynie. Otrzymała już nasze dawne numery Biuletynu i podziwia treść tych Biuletynów i piękną szatę graficzną. Miło nam, że takim zainteresowaniem darzy nasz Biuletyn. Czekamy co napisze o naszym Biuletynie w swojej pracy doktorskiej.

Deklamacje mgr. Mieczysława Marca

Nasz Zjazd Izbowy (ten ostatni i poprzedni) poprzedziła piękna deklamacja pana mgr. Mieczysława Marca. Pragniemy na łamach naszego Biuletynu przypomnieć, że pan mgr M. Marzec posiada wielki talent aktorski i artystyczny. Jest sławny jako aktor teatralny oraz sławny jako twórca literacki. Komponuje też różne zagadki, krzyżówki i rebusy. Zawsze uświetnia swoimi występami nasze spotkania zjazdowe. Jest słynny ze swoich różnorodnych talentów artystycznych w środowisku farmaceutycznym całej Polski.

Podziwiamy jego twórczość. Cenimy Go i lubimy. Cieszymy się, że zawsze jest chętnie w naszym gronie aptekarzy Pomorza Środkowego.

Wystawa obrazów mgr. farm. Wojciecha Dopierały

Miło nam poinformować, że w dniu 6 kwietnia 2018 r. w Ratuszu Kołobrzесьkim odbyło się otwarcie wystawy malarskiej twórców Kołobrzесьkich. Wśród nich były też obrazy mgr. farm. Wojciecha Docierały, które cieszyły się dużym zainteresowaniem i zachwytem. Prezentujemy 2 obrazy, które można jeszcze obejrzeć na tej wystawie.



Lnicia pospolita. Fot. R. Zarzycki

Nowe leki na białaczkę

Zamiast chemoterapii, która wyniszcza nie tylko chore komórki, ale i zdrowe oraz bardzo osłabia zdrowie pacjenta, zastosowano na Zachodzie Europy nowy lek. Zabija on wyłącznie chore komórki i pacjent wraca do zdrowia. Prowadzone są starania o refundację tego leku.



Uroczystości ku czci Jana Czochralskiego

22 kwietnia 2018 r. z okazji 65 rocznicy śmierci Jana Czochralskiego, światowej sławy uczonego polskiego, urodzonego i spoczywającego na cmentarzu w Kcyni, odbyły się w Kcyni uroczystości centralne, przypominające zasługi na nauki światowej tego uczonego. Złożono kwiaty na jego grobie. Specjalny program słowno-muzyczny przygotowała Szkoła Podstawowa im. Jana Czochralskiego w Kcyni.

W uroczystości brali udział burmistrz miasta i władze regionu oraz przedstawiciele szkół wyższych.

Także na Politechnice Warszawskiej złożono kwiaty przed popiersiem Jana Czochralskiego. Popiersie to zostało tego dnia uroczystie odsłonięte. Znajduje się w gmachu głównym Politechniki Warszawskiej.

(Biuletyn Roku Czochralskiego nr 11/213 z 27.04.2018 r.)

Szkolenie farmaceutów w Bydgoszczy

Od 11 lat znajduje się w Bydgoszczy Wydział Farmaceutyczny Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu.

W kwietniu 2018 r. odbyła się centralna uroczystość wręczenia dyplomów mgr farmacji 72 absolwentom. Otrzymali oni również prawo wykonywania zawodu i złożyli ślubowanie rzetelnego i uczciwego wykonywania zawodu.

To już 11 rocznik mgr farmacji opuścił tą uczelnię.

(Biuletyn Pomorsko-Kujawskiej OIA nr 148/2018)

Zaprezentowano tam fot. 72 absolwentów-farmaceutów oraz 36 wykładowców.

RODO

Od 25 maja 2018 r. obowiązuje w Polsce nowy regulamin danych osobowych zgodnie z ustawą przyjętą przez Parlament Europejski. Nowe procedury obejmą wszystkie działy gospodarki. Obowiązuje służbę zdrowia i aptekarstwo.

Będzie obowiązywać także jako ochrona danych przy chrzcie św. i ślubie kościelnym.

Państwo Izrael

Państwo Izrael obchodzi 70 rocznicę swego istnienia.
(Gość N. nr 18/2018)

Nowy Zarząd Sekcji Historii Farmacji PTFarm.

Podczas zebrania w Bolstraszewicach w związku z upływem kadencji przeprowadzono wybory nowego Zarządu Zespołu Sekcji Historii Farmacji PTFarm. Podajemy wyniki przeprowadzonych tam wyborów:

Przewodniczący honorowy: dr Jan Majewski

Przewodnicząca: dr n. Lidia Czyż

Wiceprzewodniczący: dr Andrzej Wróbel

mgr Maria Pająk

Członkowie Zarządu: prof. dr hab. Iwona Arabas

dr Katarzyna Hanisz

dr Barbara Uniejewska

dr Monika Urbanik

mgr Jerzy Waliszewski

Sekretarz: dr Elżbieta Rutkowska

Sprawozdanie Sekcji Historii farmacji PTFarm.

Ukazało się szereg nowych publikacji z zakresu historii farmacji. Muzea Farmacji przygotowały nowe wystawy okolicznościowe, które oglądane były podczas majowego Dnia Muzeów. W związku z rocznicą odzyskania niepodległości we wszystkich regionach Polski Izby Aptekarskie oraz Oddziały PTFarm. organizowały imprezy przypominające udział aptekarzy w walkach o ojczyznę. Sekcja Historii Farmacji w Opolu wydała piękny Pamiętnik XXV Sympozjum Historii Farmacji w Opolu w 2017 r.

Z inicjatywy Zespołu Sekcji Historii Farmacji została ufundowana statuetka mgr Antoniny Leśniewskiej, która wręczana jest zasłużonym historykom farmacji. (Biuletyn Regionu Północnowschodniego nr 97/2018)

Bakterie to żywy świat agresywnych stworzeń

Dzięki nowoczesnym technikom prof. dr hab. Włodzimierz Marian Gogol zgłębił istotę struktury bakterii.

Stwierdził, że te mikroskopijne stworzenia są bardzo żywotne i tworzą duże społeczności. Żywią się ciałem człowieka, jego organami, porozumiewają się ze sobą. Niektóre giną, by towarzysze wyższej rangi mogły się rozwijać. Stwarzają całe kolonie rodzinne, budują swoje osiedla, rozmnażają się i walczą o swój byt.

(GN nr 5/2018)



Biuletyn Roku Czochralskiego

Biuletyn Roku Czochralskiego

W nr. 12/214 podano pierwsze wyniki kwerendy dotyczącej prof. Jana Czochralskiego, a znajdujących się w polskich archiwach dokumentów niemieckich.



Apteka. Rysunek wg drzeworytu z 1610 r.

Drzewa ochroną Ziemi

Satelity oceniające powierzchnię i kondycję lasów (a także pól i łąk) to żadna nowość, ale Biomass na tej liście zajmuje miejsce specjalne. Bo jako pierwszy zeskanuje drzewa na obszarach, z których dane były dotychczas niekompletne. Z powodu infrastruktury wojskowej satelita nie będzie badał obszarów północnej Ameryki, Europy oraz Rosji, ale akurat na tych obszarach ocena ilości biomasy jest stosunkowo dobrze zbadana.

Po co nam drzewa?

O tym, że drzewa są ważnym elementem ziemskiego ekosystemu, nikogo chyba nie trzeba przekonywać. Rola drzew jest jednak znacznie większa, niż się powszechnie wydaje. Drzewa i lasy przede wszystkim są domem dla setek tysięcy gatunków zwierząt i roślin. Zatrzymują wodę, stabilizują temperaturę, no i produkują gazy, które wchodzą w skład atmosfery. W tym tlen, którym oddy-

chamy. Są też kluczowym elementem obiegu węgla w przyrodzie. Produkując tlen, pochłaniają dwutlenek węgla. „Odczepiają” od niego węgiel i wbudowują go w cząsteczki cukrów, w tym celulozy, która buduje drewno. I tak to, co jest gazem, drzewa zamieniają w biomasę. Gdyby CO₂ nie było na bieżąco pochłaniane, mielibyśmy na Ziemi galopujący efekt cieplarniany. Dwutlenek węgla, jako cząsteczka trzyatomowa, działa jak izolator naszej planety. Im więcej CO₂ (a także pary wodnej czy metanu), tym więcej energii pochodzącej pośrednio ze Słońca zatrzymuje się w ziemskiej atmosferze, a w konsekwencji rośnie jej temperatura. Z tą sytuacją mamy teraz do czynienia. Drzewa, ale także inne rośliny stabilizują ilość CO₂ w atmosferze.

Tomasz ROŻEK

tomasz.rozek@gosc.pl

GENIALNE ODKRYCIE POLSKIEGO MATURZYSTY Filipa Wylęgały

Oko jest jak drzewo

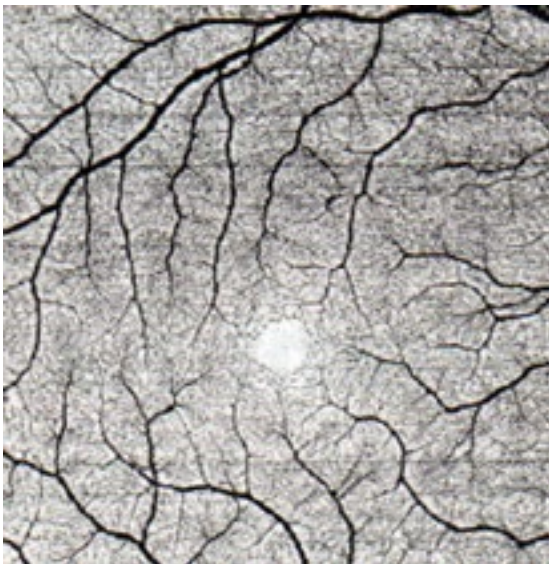
Maturzysta z Katowic dostrzegł w ludzkim oku to samo, co Leonardo da Vinci w gałęziach drzew.

W konkursie dla młodych naukowców co roku zgłaszanych jest kilkanaście tysięcy prac. Na tegoroczne finały do Dublinu w Irlandii pojadą trzy niesamowite projekty. Wśród nich - praca Filipa Wylęgały z VIII LO w Katowicach. Dzięki jego pasji do latania, skanowania lasem i... drzewom wykrywanie groźnych chorób oczu może być szybkie i skuteczne.



LEONARDO I MASZYNY LATAJĄCE

Spotykamy się na kilka dni przed egzaminem dojrzałości, zaraz po pielgrzymce maturzystów do Kalwarii Zebrzydowskiej. Filip jest spokojny, bo dzięki zwycięstwu w Konkursie Unii Europejskiej dla Młodych Naukowców (EUCYS) indeks na studia ma już w kieszeni. Maturę jednak musi zdać.



Naczynia krwionośne w oku. Rzeczywiście wyglądają jak drzewo.

- Praca konkursowa dotyczyła wykrywania chorób oczu, więc pewnie będziesz studiować biologię albo medycynę? - pytam.

- Moją pasją jest latanie, więc chcę się uczyć jednak w tym kierunku - uśmiecha się Filip, który od 14 roku życia lata na szybowcach. Niedawno zrobił też licencję pilota samolotów. I to właśnie dzięki pasji do skrzydlatych maszyn zrodził się pomysł jego pracy naukowej.

- Cztery lata temu byłem w muzeum we Florencji wspomina Filip. Pojechałem tam, by zobaczyć repliki maszyn latających słynnego wynalazcy i artysty Leonarda da Vinci. Tam poznałem regułę, którą stworzył Leonardo, obserwując drzewa. Wynika z niej, że jeżeli zsumujemy promienie przekroju wszystkich gałęzi na danej wysokości, to będą one równe promieniowi gałęzi macierzystej. Mówiąc prościej: zbierając wszystkie gałęzie drzewa z jednej wysokości, otrzymamy grubość pnia.

SKANOWANIE OKA

- Zacząłem się zastanawiać czy w ludzkim ciele jest struktura podobna do drzewa... Najbliższy wydał mi się układ krwionośny człowieka. Tymczasem regułę Leonarda najłatwiej zaobserwować w gałce ocznej - wyjaśnia młody naukowiec.

Jednym z warunków stawianych uczestnikom konkursu naukowego jest bezpieczeństwo badań. Jak więc zajrzeć do środka oka? Dzięki OCT, czyli superno-

wczesnej koherentnej tomografii optycznej. Co to znaczy? Polega ona na tym, że dno oka skanuje się światłem lasera z prędkością 100 tysięcy skanów na sekundę. Obraz takich naczyń krwionośnych, a dokładniej przepływającej w nich krwi, widzimy na zdjęciu obok.

- Gdy zamkniemy oczy w słoneczny dzień, także widzimy siateczkę takich naczyń krwionośnych - dodaje naukowiec. Korzystając ze skanów, Filip w programie komputerowym mierzył w pikselach długość mniejszych naczyń krwionośnych i ich stosunek do naczyń, z których wychodzą. Co się okazało? Że stosunek naczyń-gałęzi w zdrowym oku wy nosił 1:1, a w oku pacjenta chorego 1:1,48. Jednym słowem - w oczach zdrowych pacjentów sprawdzała się reguła Leonarda da Vinci, a choroba lub leczenie zaburzały ten stosunek. Trudność pomiaru polegała też na tym, że w oku wszystko jest w 3D, a na zdjęciu tylko w jednym wymiarze.

SZYBKOŚĆ NAJWAŻNIEJSZA

Dzięki odkryciu młodego naukowca można będzie bardzo szybko wykryć, czy w oku rozwija się choroba plamki żółtej związana z wiekiem lub retinopatia cukrzycowa.

Szybkie wykrycie tych chorób jest bardzo ważne, bo dzięki temu można nawet zatrzymać prawdopodobieństwo zupełnej utraty wzroku.

Metoda Filipa trafiła już do urzędu patentowego, a praca reprezentowała nasz kraj na konkursach w Brazylii oraz Explory, a teraz także na EUCYS. Finał już we wrześniu.

Adam Śliwa

Na finały EUCYS w Dublinie z Polski zakwalifikowały się trzy prace.

Filip Wylęgała VIII LO w Katowicach

- Analiza architektury naczyń krwionośnych dna oka w oparciu o regułę Leonarda da Vinci w celu automatyzacji wczesnego wykrywania cywilizacyjnych chorób naczyniowych.

Bartosz Biesiadecki i Oliwią Krzemień VI LO w Krakowie

- Identyfikacja esterazy leukocytów w moczu w celu wczesnego wykrycia zakażenia układu moczowego u dzieci i niemowląt.

Konrad Adler XL LO w Warszawie

- Praktyczne aspekty wykorzystania biodegradacji keratyny.

Gratulujemy! Cieszymy się! Cała Polska jest dumna z tego odkrycia!
(Przedruk z Małego Gościa nr 6/2018)

Tworzenie się polskiego aptekarstwa

Jadwiga Brzezińska¹

**Tworzenie się polskiego aptekarstwa
po II wojnie światowej na Pomorzu Zachodnim,
a zwłaszcza w Kołobrzegu**



Zakończona 9 maja 1945 roku druga wojna światowa przyniosła Polsce wolność. Jednak nie w granicach z okresu międzywojennego, lecz wytyczonych układem poczdamskim z 2 sierpnia 1945 r. W jego wyniku Polska utraciła swe ziemie wschodnie, które zostały wcielone do Litwy, Białorusi i Ukrainy. Otrzymała natomiast pewien obszar ziem na zachodzie. Zmiana granic pociągnęła za sobą duży ruch przesiedleńczy. Na opuszczone przez rodziny niemieckie terytorium Pomorza Zachodniego przybyli repatrianci „z za Buga”, z Wilna, Grodna, Brześćcia i Lwowa. Wielkie zniszczenia wojenne, które dotknęły cały obszar kraju oraz masowa akcja przesiedleńcza, pociągnęła za sobą duże trudności gospodarcze. Wszystko trzeba było teraz w kraju budować od nowa: domy mieszkalne i biurowe, szlaki komunikacyjne, przemysł i handel, warsztaty pracy, szkoły i uczelnie oraz instytucje służby zdrowia. Także pion zaopatrzenia farmaceutycznego wymagał pilnie odbudowy, zwłaszcza na terenach zachodnich.

Na Pomorzu Zachodnim zadanie utworzenia polskich placówek aptecznych oraz nadzoru nad całą gospodarką środkami leczniczymi ówczesny minister

¹ dr Jadwiga Brzezińska, farmaceuta, zajmuje się badaniem historii farmacji na Pomorzu. Jest członkiem honorowym Polskiego Towarzystwa Farmaceutycznego, w którym przez wiele kadencji pełniła funkcję sekretarza. Międzynarodowa Akademia Naukowa Historii Farmacji w Paryżu nadała Jej medal „Carmen Frances”. Jest autorką książek, w tym między innymi „O ojców mowę”.



Pani mgr Zofia Różniecka, kierownik apteki w Kołobrzegu,
kontroluje recepty zrealizowane w danym dniu. Fot. Jerzy Patan

zdrowia dr med. Tadeusz Sztachelski powierzył farmaceucie dr Eugeniuszowi Łempickiemu. Wybór tego farmaceuty okazał się niezwykle trafny i pociągnął za sobą dobroczynne skutki w budowaniu pionu farmacji na Pomorzu Zachodnim. Dr Eugeniusz Łempicki miał bowiem za sobą nie tylko ukończone studia na wydziale farmaceutycznym oraz tytuł dr farmacji, ale był także zawodowym wojskowym, absolwentem Oficerskiej Szkoły Sanitarnej. Pracował w Centrum Wyszkożenia Sanitarnego w Warszawie jako asystent w laboratorium chemicznym tej uczelni. Uczestniczył w obronie Warszawy i w Powstaniu Warszawskim. Jego doświadczenie wojskowe, odwaga i rutyna wojskowa, umiejętność oceny sytuacji i ludzi, nieskazitelną moralną sprawiły, że potrafił podejmować trafne decyzje. W swoich wspomnieniach podkreślał, że zawsze w życiu kierował się żołnierską zasadą, by w każdej okoliczności najpierw stwierdzić, jakie ma teraz zadanie do wykonania. Nigdy nie był pazerny, bo żołnierz ma tylko tyle co w plecaku, a właściwie ma tylko zegarek. Jego mieszkanie w Warszawie uległo zniszczeniu i spaleniu. Nowe wyzwanie losu do wyprawy w teren pofrontowy przyjął bez strachu i ociągania.

W końcu kwietnia 1945 r., jeszcze nim wojna się skończyła, wyruszył dr Eugeniusz Łempicki z Warszawy na Pomorze Zachodnie. Towarzyszyło mu trzech lekarzy, którzy mieli objąć stanowiska w Polskim Czerwonym Krzyżu (PCK). Sam



Pan Aptekarz Władysław Różniecki zabiera głos podczas konferencji. Fot. Jerzy Patan

musiał wytyczać marszrutę, zdobywać w drodze jedzenie i nocleg. Doświadczenie i zahartowanie wojskowe bardzo się mu przydały. Samochód dowiózł ich do Gniezna. Tam musieli czekać na pociąg do Piły. Potem udało im się zdobyć jakiś zdezelowany pojazd i nim ruszyli do Koszalina. Dotarli tam 15 maja 1945 r. Zgłosili się niezwłocznie do Pełnomocnika Rządu na obwód Pomorze Zachodnie ppłk. Leonarda Borkiewicza. Eugeniusz Łempicki pokazał mu swą nominację podpisaną przez ministra. W Koszalinie był już zorganizowany Wojewódzki Wydział Zdrowia. Kierował nim lekarz dr Powiertowski.

Dr Eugeniusz Łempicki był odpowiedzialny za zaopatrzenie farmaceutyczne na Pomorzu Zachodnim, to jest za apteki, środki lecznicze, hurt farmaceu-

tyczny zaopatrzenie szpitali w leki i opatrunki, rozdział środków leczniczych i materiałów opatrunkowych z dostaw UNRA i innych źródeł, dystrybucję wszelkimi kanałami środków leczniczych, obrót narkotykami dla celów leczniczych, w ogóle nadzór nad całokształtem działalności pionu farmaceutycznego. Musiał przy tym wykonywać napływające polecenia organizacyjne ministra zdrowia i dbać o przestrzeganie istniejących ustaw. Jako pierwsze zadanie przyjął zabezpieczenie obiektów aptecznych, ich sprzętu i urządzenia, a także zebranie leków i środków opatrunkowych znajdujących się poza aptekami. Nakazał, by środki takie wraz ze sprzętem sanitarnym dostarczono mu z różnych porozbijanych magazynów wojskowych i zakładów pracy. Utworzył z nich następnie Państwową Składnicę Sanitarną, z której zgromadzone środki przekazywane były nieodpłatnie do szpitali i przychodni lekarskich.

Poniemieckie apteki były bądź zniszczone, bądź spalone, porozbijane i wy-szabrowane. Każdy w nich czegoś szukał. Najpierw spirytusu, potem narkotyków, wreszcie czegokolwiek do spieniężenia albo wymiany towarowej. Ocalałe apteki poniemieckie trzeba było zabezpieczyć przed dalszą dewastacją i grabieżą, osadzić w nich polskich farmaceutów, którzy prowadzili w miarę możliwości działalność usługową. Trzeba było sporządzić w nich remanent znajdujących się tam jeszcze leków, które z mocy ustawy należały do państwa polskiego. W niektórych aptekach byli już polscy aptekarze i dbali o nie jak o swoje. Natomiast w niektórych aptekach wiejskich byli jeszcze Niemcy. Te placówki czekały na przejęcie ich przez polskich aptekarzy.

Puste apteki polecał dr E. Łempicki zabezpieczyć przez zabijanie okien i drzwi deskami i powierzał pilnowanie ich Milicji Obywatelskiej (MO). Przejmowanie takich aptek odbywało się potem zawsze wobec świadków, a inwentaryzacje prowadzone były komisyjnie. Polecił, aby zgłaszających się aptekarzy skierować do niego po odpowiednie pełnomocnictwo. Mając do dyspozycji zdezelowany samochód i młodego kierowcę, który służył w potrzebie jako świadek i pomocnik, dr E. Łempicki objechał najpierw cały teren. Zobaczył, gdzie są apteki do objęcia i w jakim są stanie, a gdzie ulokowali się już polscy aptekarze na własną rękę. Tym ostatnim nakazał zgłosić się potem do niego po przydział nominacji. Zwykle osadzał w aptekach po jednym aptekarzu, a w bardzo dużych po dwóch. Zajmował się także drogeriami. Drogerzyści byli również rejestrowani. Zwykle każdego dnia zgłaszali się do niego farmaceuci szukający apteki do przejęcia. Z każdym przeprowadzał rozmowę, aby ich lepiej poznać. Przydziały dawał tylko osobom solidnym, innych odsyłał z niczym. Mówił, że jako nauczyciel akademicki umiał przejrzeć ludzi na wylot, wyczuwał, kto cwaniak, a kto stateczny. Był zadowolony, że mógł obsadzić na Pomorzu Zachodnim aptekarzy solidnych, godnych zaufania. Napracowali się oni, urządzili apteki kosztem wielu wydatków, dbali o nie ze wszystkich sił. Oczywiście najłatwiej



Fragment szafek z lekami w ekspedycji Apteki w Kołobrzegu. Fot. Jerzy Patan

było znaleźć chętnych do objęcia aptek jako tako urządzonych, najtrudniej do takich, gdzie trzeba było zaczynać od zera, takich jak w Kołobrzegu. Dla repatriantów przejęcie apteki na Zachodzie było szansą na usamodzielnienie się.

Trzeba było widzieć, z jakim zapałem pracowali, starali się o przejęcie placówki. Po roku, dwóch, trzech były to apteki nie do poznania. Po kilku latach osadzeni na Pomorzu Zachodnim aptekarze wykupili przejęte apteki od państwa za duże pieniądze, płacili regularnie podatki. Tymczasem 8 stycznia 1951 r. wszystkie apteki w Polsce, a więc i na Pomorzu Zachodnim, zostały upaństwowione, bez odszkodowania dla dotychczasowych właścicieli.

Trzeba podkreślić, że tworzenie polskich placówek aptecznych na Pomorzu Zachodnim odbyło się w warunkach po frontowych, napotykało na duże trudności. Na ziemiach tych toczyły się dwie największe i długotrwałe bitwy - o Wał Pomorski i o twierdzę Kołobrzeg. Wielkie pożary strawiły śródmieście Słupska i Koszalina. W całym terenie po przejściu frontu grasowali z bronią tak zwani maruderzy wojskowi, bandy rabusiów i szabrowników. Oprócz braku bezpieczeństwa, brak było żywności i wody, normalnej sieci handlowej, urządzeń komunalnych - wodociągów i kanalizacji, elektrowni i gazowni. Mimo tak trudnych warunków egzystencji, po przejściu frontu i wyzwolenia Pomorza Zachodniego, zaczęli przybywać tu pierwsi polscy osadnicy. Wśród nich także polscy aptekarze, którzy pragnęli na tych terenach uruchomić polskie apteki. Mimo iż musieli borykać się z licznymi trudnościami, byli pełni entuzjazmu i ofiarności, szczęśliwi, że kraj nasz doczekał wolności i Polska znów pojawiła się na mapie Europy.

Niewielkie zasoby leków, które udało się uratować od grabieży i zniszczenia, szybko topniały i wymagały uzupełnienia. Zadanie takie spełniał w normalnych warunkach hurt farmaceutyczny. Tu na Pomorzu Zachodnim ta dziedzina pionu farmaceutycznego wymagała uruchomienia od podstaw. Pierwszą placówką tego typu była Państwowa Składnica Sanitarna założona w Koszalinie 1 lipca 1945 r. przez dr. E. Łempickiego, który przyjął nazwę Wojewódzkiego Inspektora Nadzoru Farmaceutycznego i kierował Wojewódzkim Oddziałem Farmacji i Zaopatrzenia. Początkowo ta Wojewódzka Składnica Sanitarna była niewielka. Mieściła się w gmachu Urzędu Wojewódzkiego w Koszalinie i funkcjonowała jako wydzielona komórka Oddziału Farmacji i Zaopatrzenia przy Wojewódzkim Wydziale Zdrowia. Był to początkowo prowizoryczny magazyn środków leczniczych i opatrunków. Zgromadzono w nim, za zgodą Tymczasowego Urzędu Likwidacyjnego, różne leki poniemieckie z całego terenu województwa, które po przejściu frontu walały się w rozbitych magazynach i samochodach czy różnych pomieszczeniach. Później doszły też przydziały z UNRA. Zadaniem składnicy było zaopatrzenie szpitali i publicznych zakładów służby zdrowia w leki i środki opatrunkowe. Rozdzielane były bezpłatnie na podstawie asygnatur i dokładnie ewidencjonowane. Kierownikiem Składnicy Sanitarnej w Koszalinie był pomocnik aptekarski Kałuski. Potem gdy w marcu 1946 r. siedziba województwa zachodniopomorskiego została przeniesiona do Szczecina, także tam przeniesiono Składnicę Sanitarną. Kontynuowała ona swą działalność zaopatrywania jednostek państwowych lecznictwa w leki i opatrunki, również w bieliznę z przydziałów Ministra Zdrowia a potem także z dostaw UNRA.

W miarę napływu coraz większej ilości sprzętu i leków z zagranicy do kraju, które trzeba było przyjmować, magazynować i rozdzielać Ministerstwo Zdrowia utworzyło przedsiębiorstwo państwowe - Centralna Składnica Sanitarna.

Uruchomiło ono 4 oddziały filialne: w Warszawie, Łodzi, Bytowie i Gdyni, skąd środki lecznicze i opatrunki przekazywane były do poszczególnych województw.

Reorganizacja państwowej dystrybucji leków, która miała miejsce 20 maja 1946 r. objęła także placówki terenowe. Szczecińska Składnica otrzymała nazwę - Centralnej Składnicy Sanitarnej w Szczecinie i stała się podległą bezpośrednio centrali tego przedsiębiorstwa w Warszawie.

Niestety Składnica ta nie dysponowała odpowiednim fachowym personelem. Powodowało to duże usterki w rozdziale niektórych przydziałów, zwłaszcza środków chemicznych dla aptek prywatnych. Wymagało to niekiedy interwencji Okręgowej Izby Aptekarskiej.



Mgr farm. Zofia Różniecka kontroluje pracę w recepturze Apteki w Kołobrzegu, której jest kierownikiem. Fot. Jerzy Patan

W 1946 r. powstała w Szczecinie przy ul. Więckowskiego nr 1-2, prywatna hurtownia farmaceutyczna „Pharma”. Uruchomił ją Mieczysław Krzyżankiewicz, magister farmacji, wybitny organizator i społecznik. Był on przed 1919 rokiem konsulem Polskiego Czerwonego Krzyża, znał świetnie kilka języków obcych, dzięki czemu został w okresie międzywojennym mianowany dyrektorem Międzynarodowych Targów Poznańskich. Później prowadził hurtownię farmaceutyczną w Warszawie. W Powstaniu Warszawskim utracił cały dorobek życia. W Szczecinie uzyskał zezwolenie Inspektora Nadzoru Farmaceutycznego na założenie prywatnej hurtowni farmaceutycznej. Prowadził ją

z dużą znajomością problemów farmaceutycznych, wyniesionych z Warszawy. Zaczynał skromnie od niedużego magazynu, przy którym była izba przyjęć i sprzedaży, kantor do wydawania. A na podwórzu skrzynki i beczki. Później placówka rozrosła się. Po upaństwowieniu stała się bazą dla działalności państwowej hurtowni Cefarm w Szczecinie. Dzięki hurtowni farmaceutycznej



Pani mgr Zofia Różniecka,
kierownik apteki w Kołobrzegu,
kontroluje leki recepturowe w ekspedycji apteki.
Fot. Jerzy Patan

mgr Mieczysława Krzyżankiewicza, polscy aptekarze z Pomorza Zachodniego w trudnych po frontowych warunkach nie musieli jeździć po leki do hurtowni w Gdańsku czy Warszawie, lecz mogli się w nie zaopatrzyć w Szczecinie. Od 1947 r. istniała też prywatna hurtownia i Wytwórnia EUMED sp. z o.o. w Słupsku przy ul. Mularskiej 13. Jej współwłaścicielami byli: mgr farm. Leon Staśkiewicz; A. Szkodowski, B. Litewski i S. Wiśniewski. Firma ta zatrudniała cztery osoby: 2 właścicieli i 2 robotników. Wytwórnia produkowała mydło potasowe, mieszanki ziołowe oraz paczkowała zioła. Hurtownia oraz Wytwórnia nastawione były na zaopatrywanie prywatnych aptek i drogerii w regionie słupskim. Borykały się z dużymi trudnościami i miały ograniczony asortyment środków leczniczych. W 1948 roku nastąpiła reorganizacja hurtu farmaceutycznego. Hurt prywatny uległ likwidacji i wcieleniu do państwowych agend hurtu farmaceutycznego. Powstało nowe przedsiębiorstwo państwowe, które otrzymało monopol na hurtowy handel środkami farmaceutycznymi. Na podstawie zarządzenia Ministra Przemysłu i Handlu oraz Ministra Zdrowia z dnia 31.07.1948 r. w porozumieniu z Ministrem Skarbu i Prezesem Centralnego Urzędu Planowania zostało utworzone przedsiębiorstwo państwowe pod nazwą Centrala Handlowa Farmaceutyczno-Sanitarna „Centrosan”. Oddział „Centrosanu” w Szczecinie przejął z dniem 1 września 1948 roku wszystkie agendy istniejących tam hurtowni farmaceutycznych. Było to odtąd jedyne zaopatrzenie hurtu farmaceutycznego aptek oraz państwowych jednostek służby zdrowia.

(Przedruk z Rocznika Kołobrzieskiego tom 1/2018)

MODA czy SKUTECZNOŚĆ?

W erze internetu łatwo jest stwierdzić, do jakich świętych modlą się Polacy z prośbą o cud, o zdrowie czy ratunek w wielkich kłopotach.

Stwierdzono, że aktualnie popularność dzięki ogromnej skuteczności cieszą się następujący święci:



1) Św. mnich Charbel z Libanu, kanonizowany przez Papieża w 1977 r. od tego czasu uzdrowił już 27 tysięcy osób i każdego dnia uzdrawia tłumy dalszych osób. Także z Polski wędrują do jego grobu liczne pielgrzymki. Ale i prośby modlitewne w kraju są bardzo skuteczne. Możecie spróbować. Można o tym przeczytać w prasie katolickiej oraz na facebooku.

2) Św. Kita z Cascii (Włochy) jest patronką spraw trudnych i beznadziejnych. Żyła 500 lat temu. Intencje modlitewne zbierają siostry eremitki ze wspólnoty św. Brunona. Na ich facebooku przychodzi co dzień ok. 200 próśb. Na portalu „Newsweek” napisano, że kult św. Rity szerzy się w Polsce błyskawicznie.

3) Trzecie miejsce w popularności zajmuje książd Dolindo z Neapolu. Do jego grobu w Neapolu w kościele przybywa codzień setki Polaków. Każdy Polak czytał jego książkę o jego cierpieniach. Każdy Polak powtarza jego modlitwę: „Jezu! Ty się tym zajmij!”. Zmarł niedawno. Toczy się jego proces

beatyfikacyjny. Jego modlitwa napełnia otuchą każdego Polaka.

Redaktor tego doniesienia stwierdza, że skuteczność próśb stawia tych trzech świętych na czołowym miejscu. Tymczasem Polacy nie mogą się pochwalić, że aktualnie zostali uzdrowieni przez innych świętych polskich.

(Gość Niedz. nr 15/2018,
s. 25-27)



MŁODOŚĆ SUPER- KOMPUTERA

Mózg to coś w rodzaju superkomputera, który steruje pracą całego organizmu. Z wiekiem nasz mózg zaczyna szwankować. Gorzej pamiętamy, wolniej kojarzymy. Czy naprawdę nic na to nie można poradzić?

Nestor polskiej fitoterapii, profesor Aleksander Ożarowski, uważa, że sprawność umysłu można utrzymać bardzo długo, czego zresztą sam jest doskonałym przykładem. Pomimo swoich 90 lat nadal intensywnie pracuje. - Trzeba tylko o umysł dbać - mówi pan profesor. - Sprawność naszego mózgu dramatycznie spada, gdyż zatrutowany jest on wytworami cywilizacji, przedostającymi się do powietrza, wody i żywności toksynami, m.in. metalami ciężkimi. Niekorzystne jest też nadużywanie leków chemicznych. Dlatego, raz, dwa razy do roku trzeba



ba przeprowadzić kurację odtruwającą organizm - dietę warzywno-owocową wspomaganą pićm naparów z tzw. ziół czyszczących krew (np. pokrzywa). Należy też ograniczyć do minimum stosowanie leków chemicznych.

Sprawność mózgu spada też, gdy jest on niedożywiony, przede wszystkim wtedy, gdy krew przestaje go zasilać. Dopływ krwi jest niedostateczny, gdy skutek procesów miażdżycowych światło mózgowych naczyń krwionośnych zwęża się.

Na szczęście miażdżycy już przestała być procesem nieodwracalnym. A coraz bardziej dostępnym zabiegiem jest oczyszczająca chelatacja, która rozpuszcza złogi miażd-



Prof. Aleksander Ożarowski jest fitoterapeutą, czyli leczy za pomocą roślin

dżycowe. Rośliną, która znakomicie poprawia obieg krwi w naczyniach włosowatych jest miłorząb japoński. Na rynku jest wiele preparatów z tej rośliny. Godny uwagi jest też dziurawiec.

Ale nawet przy najlepszym przepływie krwi, mózg nie będzie sprawny, jeśli nie dostarczamy mu substancji niezbędnych do wydajnej pracy. Najprostszym i najtańszym sposobem jest zachowanie prawidłowej diety. Przede wszystkim trzeba się trzymać jak najdalej od wysoko przetworzonej żywności. Spożywać natomiast produkty zbożowe z pełnego przemiału, warzywa i owoce, w miarę możliwości surowe. W naszym jadłospisie powinny znaleźć się tłuste ryby, fermentowane produkty mleczarskie (zsiadłe mleko, kefir, maślanka, jogurt), natomiast jak najmniej mięsa.

Substancje niezbędne dla dobrego funkcjonowania mózgu to lecytyna, ważna przy wytwarzaniu neuroprzekaźników i nienasycone kwasy tłuszczowe, nie tylko roślinne, omega 6, ale także zawarte w tłuszczu ryb wielonienasycone kwasy tłuszczowe omega 3. Stosunek kwasów roślinnych do rybich powinien wynosić jak 1:3. Dla zachowania takich proporcji konieczne jest spożywanie tranu. **WM**

Aleksander Ożarowski

APTEKARZE na drogach **do** NIEPODLEGŁOŚCI

Pod takim tytułem odbyło się w dniach 24-26 maja 2018 r. Sympozjum Historii Farmacji w Stargardzie. Było to XXVII Sympozjum Historii Farmacji Polskiego Towarzystwa Farmaceutycznego.

Organizatorem Sympozjum był mgr Jerzy Waliszewski, członek Zespołu Sekcji Historii Farmacji PTFarm.

Uroczystość otwarcia obrad zaszczylicili swoją obecnością Prezydent Miasta Stargardu, wicemarszałek Województwa Zachodniopomorskiego, Rektor Pomorskiego Uniwersytetu Medycznego oraz Dyrektor Głównej Biblioteki Lekarskiej z Warszawy, oraz liczni wybitni Goście.

Podczas dwudniowych obrad wygłoszono 30 referatów naukowych. Zostaną one następnie wydrukowane w Pamiętniku Sympozjum. Referat pt. „Farmaceuci Koszalińscy na drodze do Wolności” wygłosiła dr Jadwiga Brzezińska. W Sympozjum uczestniczyło 60 osób z całego terenu Polski i zagranicy. (Niemiec i Litwy).

Późnym popołudniem uczestnicy zwiedzali zabytki historyczne miasta Stargardu, a jest ich bardzo wiele. Szczególne wrażenie wywarła nowa wystawa aptekarska w Muzeum Miasta Stargardu. Jest tam eksponowana stara zabytkowa apteka z XVII w. przepiękne meble i naczynia sięgające aż pod sufit. Muzeum Miasta prezentowało też nową wystawę wyposażenia sanitarnego z dawnych wieków.

Wieczorem odbywały się spotkania towarzyskie przy kawie i muzyce rozrywkowej.

Uczestnicy Sympozjum dziękowali bardzo organizatorom za piękną organizację spotkania oraz utworzenia bardzo miłej, koleżeńskiej atmosfery, a także ciekawe wrażenia z pobytu w Stargardzie, historycznym grodzie Pomorza Zachodniego.

J. B.



XXVII SYMPOZJUM HISTORII FARMACJI Stargard, 24-26 maja 2018 r.

PROGRAM SYMPOZJUM

25 maja 2018 (piątek)

09.00-10.00 Otwarcie Sympozjum • Referat wprowadzający doc. dr hab. Aleksandra Drygasa „Trudne problemy dnia codziennego aptekarzy polskich po odzyskaniu niepodległości”.

10.00-11.45 Sesja I: Aptekarze w Polsce przedrozbiorowej i wobec utraty niepodległości • dr n. hum. Wojciech Ślusarczyk - Sytuacja prawna, organizacyjna i społeczna aptekarzy na ziemiach polskich od średniowiecza do 1795 r. • mgr farm. Zenon Wolniak - Aptekarze Białostocczyzny w strukturach władz samorządowych na przestrzeni dziejów aptekarstwa • dr n. o zdr. Lidia Maria Czyż - Apteki w Kańczudze, wkład w Niepodległość • mgr farm. Maria Pająk, mgr farm. Małgorzata Tomańska - Aptekarze i drogerzyści pochodzenia polskiego wobec plebiscytu i powstań śląskich • dr n. farm. Jan Majewski - Aptekarze w zwycięskim Powstaniu Wielkopolskim 1918/1919 i ich udział w organizacji władz samorządowych • dr n. farm. Agnieszka Rzepiela - Apteka „Pod Gwiazdą” w Krakowie i jej działalność konspiracyjna podczas II wojny światowej • dr n. farm. Jadwiga Brzezińska - Farmaceuci koszalińscy na drogach do wolności • mgr farm. Piotr Skalski - Absolwenci Poznańskiego Oddziału Farmaceutycznego na studiach doktoranckich we Francji w dwudziestoleciu międzywojennym.

11.45-12.00 Dyskusja

12.00-12.15 Przerwa kawowa

12.15-13.45 Sesja II: Patriotyczne biografie aptekarskie • mgr farm. Maria Bednarz-Kolonko - Działalność patriotyczna Stanisława Szczepańskiego na Ziemi Żywieckiej w procesie odzyskiwania niepodległości do roku 1918 • dr inż. arch. Hanna Cytryńska - Rodzina Reinholców z apteki „Pod Koroną” w Łobżeniczy wielopokoleniowym wzorcem polskiego patriotyzmu • mgr farm. Jerzy Waliszewski - Jerzy Eneas Mac-Donald (1813-1885): aptekarz, patriota, badacz • mgr farm. Iwona Dymarczyk - Harcerski rozdział z życia farmaceuty Mateusza B. Grabowskiego z okresu walk o niepodległość Polski • mgr farm. Janina Murawska - Aptekarz Stanisław Wolski - pierwszy burmistrz Lubawy w niepodległej Polsce • mgr farm. Barbara Wasiewicz - Tadeusz Pankiewicz (1908-1993), aptekarz w getcie krakowskim.

13.45-14.00 Dyskusja

14.00-14.15 Redaktor Naczelny Czasopisma Aptekarskiego Wiktor Szukiel - Wystąpienie poświęcone burmistrzom i parlamentarzystom -aptekarzom II RP.

14.15-15.30 Obiad

16.00-19.00 Zwiedzanie kuratorskie - MAH; spotkanie w Piwnicy TPS

26 maja 2018 (sobota)

9.00-10.00 Sesja III: Aptekarze uczestnikami naukowej i gospodarczej pracy organicznej • prof. dr hab. Anita Magowska - Działalność naukowa w zakresie chemii realizowana przez aptekarzy w Wilnie w XIX wieku • mgr farm. Katarzyna Jaworska, dr farm. Monika Urbanik - Wkład aptekarzy galicyjskich w rozwój przemysłu farmaceutycznego • dr farm. Peter Górski, dr Klaus Koch - Lekowe i sanitarne zaopatrzenie migrantów w porcie gdyńskim po roku 1918 • dr n. wet. Jarosław Sobolewski - Zarys roli aptekarzy jako producentów leków i preparatów weterynaryjnych do roku 1939.

10.00-10.15 Dyskusja

10.15-10.30 Przerwa kawowa

10.30-11.45 Sesja IV: Cyrkulacja wiedzy i umiejętności w zakresie nauk przyrodniczo-farmaceutycznych • dr n. hum. Andrea Mariani - Znaczenie aptek jezuickich dla cyrkulacji wiedzy medycznej w dawnej Rzeczypospolitej • dr hab. n. hum. Barbara Łuczak - Nauczanie botaniki jako część wykształcenia kobiet w XVIII-wiecznej Europie • dr Hannsgeorg Loehr, dr farm. Peter Górski - W 220 rocznicę odnowienia przywileju dla naukowego towarzystwa polsko-saskiego w Lipsku i jego członkowie farmaceuci • dr n. hum. Wojciech Ślusarczyk - Doniesienia zagraniczne na łamach: „Kroniki Farmaceutycznej”, 1919-39 • doc. dr Tauras Antanas Mekas - Gloriam Pharmaciam Lithuaniam 2017.

11.45-12.00 Dyskusja

12.00-12.15 Przerwa kawowa

12.15-13.40 Sesja V: Pomeranica et Bydgostiana • prof. US dr hab. n. hum.

Marcin Majewski - XVII-wieczne szkło apteczne z wykopalisk archeologicznych w Stargardzie • dr n. med. Joanna Nieznanowska - Sojusz aptekarzy i lekarzy XVII-wiecznego Szczecina przeciw alchemicznemu fuszerom i „pitnemu złotu” • dr n. farm. Anna Żuk - Szczecińskie szpitale - miejsca pracy z historią • stud. Roksana Wilczyńska, dr n. hum. Wojciech Ślusarczyk - Apteka-Muzeum w Bydgoszczy: tradycje - zbiory - perspektywy • mgr farm. Wiesława Nabelec, prof. dr hab. Andrzej J. Wójcik - Peloidy Kamienia Pomorskiego: historia rozpoznania i wykorzystania. Poster: dr Klaus Koch, dr farm. Peter Górski - Virchowiana współczesne i w polskiej historiografii medycznej.

13.40-13.55 Dyskusja

13.55-14.00 Podsumowanie obrad, zakończenie części naukowej Sympozjum.

14.00-15.15 Obiad

15.30 „Stargardzki wehikuł czasu”: spacer z J. Waliszewskim po Stargardzie wieczorem kolacja integracyjno-plenerowa.



Połykanie pigułki. Karykatura angielska z XIX w.

Masz być LUSTREM DLA SWEGO MAŁŻONKA

Lustrem, które odzwierciedla jego piękny wizerunek i szlachetny charakter. Każdy człowiek dorosły, mimo swych lat, w środku czuje się dzieckiem, które potrzebuje ciągłej akceptacji. Każdy czuje swą niedoskonałość, swoje braki, skłonność do błędów. Mimo to chce być kochany i akceptowany przez osoby najbliższe. W małżeństwie on musi budować poczucie wartości swej żony, nawet gdy ona cierpi z powodu braku swej urody, a ona musi budować jego poczucie wartości, nawet gdy mu się wiele rzeczy nie udaje i czuje się niezadowolony z siebie.



Postuchaj takiej historii.

W czasie ostatniej wojny światowej olbrzymie niemieckie bombowce codziennie zrzucały setki bomb na Londyn. Dzielni angielscy i polscy lotnicy próbowali odpędzić wroga maszyny. Latali zwinnymi samolotami zwanymi harricanami. Byli jak komary wobec eskadry nieprzyjacielskiej, liczącej setki ogromnych maszyn. Lotnicy angielscy i polscy co noc latali w obronie miasta. Jednak ich maszyny harricany miały fatalną wadę konstrukcyjną. Silnik był umieszczony tuż przed kabiną pilota, niecałe 30 cm od niej,

Młynek aptekarski

a przewody paliwowe ułożone były wzdłuż kabiny w kierunku silnika. Po bezpośrednim trafieniu samolotu kabina zamieniała się w morze ognia, szalejącego piekła płomieni. Pilot mógł się katapultować, ale w przeciągu jednej sekundy, której potrzebował, aby znaleźć dźwignię, płomienie niszczyły całą jego twarz.

Ci bohaterowie RAFu przechodzili potem liczne operacje, podczas których starano się przywrócić ludzki wygląd ich twarzy. Niestety z pięknych chłopców zamieniali się w maskary, od których kobiety odwracały się ze wstrętem. Musieli żyć potem w całkowitej izolacji od świata. Tylko w jednym przypadku żona pilota Petera Porsta, młoda piękna dziewczyna, pozostała mu wierna. Mimo wielkiej szpetoty jego twarzy, uśmiechała się do niego z miłością i budowała jego poczucie wartości. Akceptowała go takiego jakim został po wypadku. Mówiła, mu stale, że jest dzielnym bohaterem i ona go podziwia za odwagę i heroizm, i bardzo go kocha.

Czy Ty potrafisz podziwiać swego Męża, Żonę, nawet gdy coś mu się nie uda, gdy czegoś nie potrafi, gdy czują niepokój w różnych sytuacjach życia. Czy wiesz, że jesteś lustrem dla swego współmałżonka. Możesz odzwierciedlać pełny afirmacji obraz jego osoby, albo odsunąć się od niego, okazując odrzucenie. Silny strumień autentycznej miłości usuwa niepokój z życia twego współmałżonka. Miłość to akceptacja współmałżonka z jego błędami wadami, lękami, innością charakteru, zamiłowań i potrzeb emocjonalnych.



Majolikowe naczynie apteczne,
Włochy XVII w. (dar Mateusza Bronisława
Grabowskiego)

Muzeum Farmacji w Krakowie.
Fot. Iwona Dymarczyk

Jadwiga Brzezińska

Błędy naszych BLIŹNICH

Obrazek I

Henryk wychodzi już do domu, gdy zatrzymuje go szef:

- Przepraszam, że pana zatrzymuję, ale proszę mi zrobić zaraz zestawienie kosztów produkcji. Jutro rano jadę na konferencję i muszę to mieć...

Henryk posłusznie zostaje i sporządza potrzebny wykaz. W domu wita go ostry i zły głos żony:

- No, wreszcie! Ty łazęgo! Gdzie się włóczysz? Zupa już się przypaliła. Ziemniaki ostygły... Taka moja dola z tym łazęgą!...

Henryk myje ręce i siada do stołu. Takie przywitanie żony budzi w nim złość. Nie odzywa się, lecz myśli:

- Ty stara Baba Jago! Uf, co za życie z tą kobietą! Muszę się umówić na randkę z panią Krysią z biura. Ona zawsze się do mnie uśmiecha...



A więcej takich sytuacji to prędkie kroki do rozwodu lub zdrady.

A jak powinna postąpić żona spóźniającego się męża?

Mówi sobie tak:

- Nie będę mu zawracać głowę moimi kłopotami kulinarnymi. Skoro mąż się spóźnia, to wykorzystam czas i ładnie się ubiorę. Ładnie się uczeszę... Wyjmę jakieś ciastka czy czekoladki na deser...

Gdy spóźniony mąż przychodzi wreszcie do domu, żona ślicznie ubrana, odświeżona perfumami, wita go pięknym uśmiechem:

- Witaj, kochanie! Pewnie jesteś głodny. Siadaj do stołu! Zaraz podam obiad. Na deser mam coś słodkiego. Czy warto iść na spacer? Czy masz co innego w planie?

Jaki mąż oprze się takiemu powitaniu? Jaki mężczyzna nie poczuje się szczęśliwy, że ma taką żonę, która go kocha i chwali?

BO KAŻDY CZŁOWIEK lubi być chwalony, a żaden człowiek nie lubi, gdy ktoś na niego krzyczy (zwłaszcza bez przyczyny...)

Obrazek II

Na kazaniu ksiądz mówi o miłosierdziu Bożym i zachęca do pomagania innym.

Po wyjściu z kościoła jedna kobieta mówi do męża:

- Ale ten ksiądz miał dziś długie kazanie... A ta wójtowa kupiła sobie już nowy kapelusz! Jej mąż śpiewał tak ochrypłym głosem... Pewnie sobie dobrze wypił przed pójściem do kościoła... A córka naszej sąsiadki już paraduje w nowej kurtce! Skąd bierze na to pieniądze?...

Tymczasem pani Ślimakowa po wyjściu z kościoła mówi do męża:

- Ładne kazanie miał dziś nasz proboszcz o miłosierdziu Bożym.

Musimy się zastanowić, co my możemy zrobić dobrego naszym bliźnim, by cieszyli się miłosierdziem Bożym...

- Może zaprosimy naszych rodziców na kolację? A jak nie, to zanieś im kawałek placka, który wczoraj upiekłam.

- Trzeba zadzwonić do Twojej siostry, której niedawno zmarł mąż.

Pewnie siedzi sama i płacze.

- Może zaniosę trochę zupy do tej staruszki, która obok nas mieszka?

- Ty się zajmij w domu naszym synem, a ja córką. Ona będzie mi pomagać szykować obiad. To będzie dobra okazja, by opowiedziała mi o tym, co robi w szkole...

- Dzieci lubią opowiadać o swoich przeżyciach. Lubią, gdy ktoś słucha ich cierpliwie i nie krytykuje. Wtedy tworzy się przyjazna więź pokoleń...

A z jakimi wrażeniami Ty wracasz z kościoła?

Jadwiga Brzezińska

FARMACEUTYCZNY PORADNIK- KALENDARZ

Zwielkim zadowoleniem witamy ukazanie się w 2018 r. edycji 25-tej tego Farmaceutycznego Kalendarza-Poradnika. Wydawnictwo to jest bardzo lubiane i cenione przez całe środowisko farmaceutyczne, piękna szata graficzna strony tytułowej i ilustracji oraz ciekawa zawartość treściowa sprawiają, że ten Kalendarz zawsze zajmuje centralne miejsce na biurku każdego aptekarza.

Obszerne kalendarium służy do notowania codziennych ważnych terminów. Natomiast część poradnictwa zawiera m.in. zwięzły Aptekarski Mercuriusz Prawny, poradnictwo z zakresu opieki farmaceutycznej, różne informacje ważne dla środowiska farmaceutycznego. Nowością jest dział informacji dla podróży patentów apteki w języku angielskim.

Ważną cechą Farmaceutycznego Kalendarza-Poradnika jest ciepła aptekarska atmosfera. Czuje się nią z każdej kartki. W 2018 r., gdy obchodzimy 100 rocznicę odzyskania niepodległości, przypomniano wybitnych farmaceutów, którzy położyli wielkie zasługi w budowaniu polskiej państwowości. Zainicjowano zachętę do utworzenia funduszu na wykonanie tablic pamiątkowych dla niektórych wybitnych farmaceutów-działaczy niepodległościowych.

Pragniemy wyrazić w imieniu całego środowiska farmaceutycznego podziw i wielką wdzięczność panu Wiktorowi Szukielowi, redaktorowi Naczelnemu Gazety Aptekarskiej oraz Farmaceutycznego Poradnika-Kalendarza za 25 lat działalności wydawniczej. Mimo coraz trudniejszych warunków ekonomiczno-prasowych, stara się umacniać tożsamość zawodową polskich aptekarzy.



Lewatywa. Karykatura francuska z ok. 1660 r.

Także promuje ich dziedzictwo narodowe przez piękne ilustracje oraz teksty z zakresu historii farmacji.

Przemijają lata. Czasopismo Aptekarskie oraz Farmaceutyczny Poradnik-Kalendarz ukazuje się już 25 lat. Muszą sprostać coraz nowym wyzwaniom zmieniających się okoliczności środowiska ekonomicznego w farmacji. W tych okolicznościach można nazwać utrzymanie nurtu trwałej tożsamości aptekarskiej w obu wydawnictwach. Myślę, że jubileusz 25-lecia edycji Farmaceutycznego Poradnika-Kalendarza spotka się z serdecznym przyjęciem całego środowiska aptekarskiego.

dr n. farm. Jadwiga Brzezińska



Mydlnica lekarska (*Saponaria officinalis*)

(Inne nazwy: madlik, mydlik, mydlnik, mydelnik, mydło, mydłownik, panny, psie goździki, ślepaki, zajęcza cebula)

Jest to piękna, mrozoodporna bylina z rodziny goździkowatych, wysoka do 80 cm, często uprawiana w ogrodach. Kwitnie od czerwca do sierpnia. Kwiaty bladnoróżowe o przyjemnym, słodkawym, malinowo-goździkowym zapachu.

Mydlnica występuje w stanie naturalnym w Europie, od Azji Mniejszej po Japonię a nawet jako zawleczona w Ameryce Północnej. W Polsce częściowo wyępiona, ale nadal można ją spotkać na niżu, zwłaszcza w starych parkach i cmentarzach, a także na miedzach, nieużytkach, obrzeżach lasów, nad brzegami rzek, w miejscach wilgotnych i na przydrożach.

Saponiny zawarte w mydlnicy mają właściwości pieniące i zmydlające a jej nazwa w wielu językach wywodzi się od słowa „myć”. W starożytności, gdy nie znano jeszcze mydła, używano odwarów z tej rośliny do prania i mycia a warto wiedzieć, że przewyższają one swymi zaletami najlepsze mydła, gdyż nie są alkaliczne, nie niszczą skóry i nie wykazują działania alergicznego.

Główne składniki: około 5% saponin, cukry, fitosterol, węglowodany, olej tłusty i sole mineralne.

Kłącza i korzenie mydlnicy wykopuje się jesienią lub wczesną wiosną, myje, rozdrabnia i natychmiast suszy, w temperaturze nieprzekraczającej 50°C.

Surowcem leczniczym są korzenie i kłącza mydlnicy, rzadziej liście.

Działanie: wykrztuśne, moczopędne i żółciopędne, pobudzające czynności wydzielnicze gardła i oskrzeli, przeciwbólowe, napotne, gojące rany, odtruwające, pobudzające trawienie i przemianę materii.

Zastosowanie w lecznictwie. Wewnętrznie stosuje się preparaty z mydlnicy przede wszystkim w ostrych i przewlekłych nieżytach oskrzeli przebiegających z suchym kaszlem i trudnościach z odkształszaniem śluzu z oskrzeli. Stosuje się je również w chorobie gośćcowej, w kamicy moczowej i żółciowej, w trądziku, opryszczce i egzemie.

Uwaga. Wyciągów z mydlnicy nie należy stosować wewnętrznie bez konsultacji z lekarzem. Ze względu na drażniące działanie saponin, całkowitym przeciwwskazaniem jest stosowanie ich w ostrych nieżytach jelit i żołądka, w krwawieniach z przewodu pokarmowego i we wczesnych stanach pooperyacyjnych jelit, dróg moczowych i żółciowych.

Odwar z korzeni mydlnicy do użytku zewnętrznego: 2 łyżki rozdrobnionych korzeni zalewamy szklanką wrzątku i po doprowadzeniu do wrzenia na wolnym ogniu, gotujemy przez 5 minut a po lekkim ostudzeniu cedzimy. Odwar ten możemy stosować do kompresów i przemywań w stanach zapalnych skóry, owrzodzeniach, egzemach, w bólach reumatyczno-artretycznych a także do mycia głowy w łojotokowym zapaleniu skóry, łupieżu i nadmiernym wypadaniu włosów. Preparatów z mydlnicy nie wolno stosować na otwarte rany i skaleczenia.

Kwiaty mydlnicy można dodawać do surówek a kłącza i korzenie stosuje się do wyrobu chałwy.

Zastosowanie w gospodarstwie domowym. Saponiny zawarte w mydlnicy są świetnym środkiem do odświeżania cennych tkanin a nawet stosuje się je do konserwacji obiektów muzealnych jak np. arrasów. Liście, łądoga i kłącze mydlnicy po namoczeniu w deszczówce lub miękkiej wodzie (około ½ godziny) doprowadzamy do wrzenia i w otrzymanym płynie możemy prać delikatne tkaniny (w tym wełniane i jedwabne). Płyn ten można też stosować do mycia włosów i wrażliwej skóry. Nadaje on włosom wspaniałą połyśk. Najwyższą wartością pieniącą wykazują kłącza mydlnicy. Dawniej wyciągi z kłączy używano też do płynów wypełniających gaśnice.

Mieszkańcy Środkowego Wschodu używali mydlnicy do leczenia takich schorzeń skóry jak wysypki czy trądzik a nawet w chorobach wenerycznych i w trądzie.

Nasturcja większa (*Tropaeolum majus*)

(**Inne nazwy:** nasturcja, nasturcja hiszpańska, nasturcja ogrodowa, nasturcja wielka)

Ta powszechnie znana roślina ozdobna pochodzi z Ameryki Południowej (Boliwia, Peru), gdzie występuje jako bylina, lecz w naszym klimacie jest ona rośliną jednoroczną o cennych właściwościach leczniczych. Kwitnie od czerwca do listopada. Duże kwiaty z ostrogą od barwy żółtej, poprzez pomarańczową aż do ciemnoczerwonej.

Surowcem leczniczym są świeże liście i zamknięte pąki kwiatowe, zbierane w okresie kwitnienia – od połowy lata do połowy jesieni. Rzadziej stosowane są owoce nasturcji.

Skład: antocyjany, flawonoidy, glikozyd i olejek gorczyczny, białka, olej tłusty, tanina, sole mineralne (o dużej zawartości żelaza), prowitamina A, witamina C.

Działanie: antyseptyczne, bakteriostatyczne i bakteriobójcze, odtruwające, przeciwzapalne, przeciw kaszlowe, przeciwschorbutowe i pobudzające.

Zastosowanie lecznicze mają głównie postaci leków przyrządzane ze świeżych liści i kwiatów nasturcji, gdyż w procesie suszenia większość składników zawartych w surowcu ulega rozkładowi. Napar z liści stosuje się w astmie, anginie, bronchicie, grypie, braku apetytu, w kaszlu, w kolce wątrobowej, w zaburzeniach fermentacji przewodu pokarmowego, w niezżytach górnych dróg oddechowych (jamy ustnej, oskrzeli i gardła) oraz w stanach zapalnych dróg moczowych.

Napar z liści nasturcji: 2 łyżeczki świeżych, pokrojonych liści zalewamy szklanką wrzątku i pozostawiamy pod przykryciem na 15 minut. Gotowy napar po ewentualnym osłodzeniu miodem pijemy 3 razy dziennie po 1/2 szklanki.

Zewnętrznie: świeżo zebrana nasturcja przykładana w postaci kompresów lub świeży sok stosuje się w leczeniu grzybiczych stanów zapalnych skóry i paznokci, w leczeniu łupieżu pstrego i zwykłego łupieżu głowy oraz w zapaleniu mieszków włosowych. Sok z liści wykazuje działanie przeciwświądowe. Napar z liści stosuje się do płukania włosów w profilaktyce łysienia.

Wykorzystanie kulinarne. Tak liście jak i pąki kwiatowe nasturcji, (zawierające dużą ilość witaminy C), o ostrym aromacie nadają się do zaostrenia smaku sałatek i kanapek a posiekane młode nasiona można dodawać do sosu tatarskiego zamiast chrzanu. Nasiona marynowane w occie przypominają w smaku kapary i są doskonałym dodatkiem do sałatek, majonezów, ogórków, śledzi itp.

Napar z ziela nasturcji stosuje się do zwalczania mszycy wełnistej.

Nawłóć pospolita (*Solidago virga-aurea*)

(Inne nazwy: główienka czerwona, polska mimoza, prosiacza włóć, różga pasterska, samotnik, urasz, wężowe ziele, wężowy trunk, złota dziewica, złota różga, złotnik)

Nazwa łacińska – *Solidago* wywodzi się od słowa *solidare*, czyli umacniać, czynić mocnym i nawiązuje do leczniczych właściwości rośliny.

Jest to dość pospolita bylina wysoka do 1 m o złocistożółtych kwiatach, zebranych w wiechokształtne grona usytuowane na szczytach rozgałęzień łodygi. Dość pospolita w całej Europie w widnych, suchych lasach, w zaroślach, na obrzeżach dróg i pól. Kwitnie od końca czerwca do września.

Surowcem są ulistnione górne części łodyg, zbierane w okresie kwitnienia. Rzadziej korzenie.

Główne składniki: alkaloidy, cukry, garbniki, olejek eteryczny, gorycze, flawonoidy, sole mineralne, żywice i saponiny.

Działanie: moczopędne, antyseptyczne bakteriobójcze, przeciwzapalne, odtruwające, obniżające ciśnienie krwi, przeciwbólowe, przeciwkaszlowe, uszczelniające i przeciwgrzybicze. Jest to także dobry antyseptyk dróg moczowych.

Zastosowanie w lecznictwie. **Napar z ziele nawłoci:** łyżkę suszonego ziele zalewamy 1-1,5 szklanki wrzątku i stawiamy na parze pod przykryciem na 20 minut, odstawiamy na dalsze 10 minut i cedzimy. Gotowy napar pijemy 2–3 razy dziennie po 1/4 - 1/2 szklanki między posiłkami. Odwar ten stosowany był od dawna w chorobach nerek, białkomoczu, w utrudnionym wydalaniu moczu, w obrzękach nóg, dolegliwościach wątroby i pęcherzyka żółciowego, w zapaleniu kłębków nerkowych, miedniczek nerkowych i moczowodów, w astmie oskrzelowej, nadciśnieniu tętniczym, w przeroście i stanach zapalnych prostaty, przeziębieniu, grypie oraz w chorobach reumatycznych i dnie.

Włosi stosują przetwory z nawłoci w biegunkach a nawet w czerwonce.

Medycyna ludowa wielu krajów zaleca żucie ziele we wrzodziejącym zapaleniu jamy ustnej i w paradentozie.

Odwar ze świeżych kwitnących pędów (50 gramów na litr wody) stosuje się w kamicy nerkowej i w stanach zapalnych pęcherza moczowego. W tym celu pijemy 3 razy dziennie po 1/2 szklanki odwaru. Ma on również działanie odwadniające. Ten sam płyn możemy stosować do okładów na oczy i do płukania jamy ustnej przy bólach zębów oraz stanów zapalnych dziąseł i gardła oraz przy ukąszeniach owadów.

Kąpiele z dodatkiem naparu z ziele (z ok. 100–200 gramów na wannę) – regenerują zwiotczałe mięśnie i skórę, przywracając im jędrność, wzmacniają naczynia krwionośne. Kąpiel taka działa odkażająco, przeciwzapalnie i przeciwwiędowo.

Nostrzyk żółty (*Melilotus officinalis*)

(inne nazwy: nostrzyk lekarski, nostrzyk zwyczajny, barkun, borkusz, melilot, koza, miodownik, komonica, nosdrek, nozderek, otylia, sienne kwiaty, tatarska trawa)

Nazwa łacińska wywodzi się ze słów: *meli* – miód i *lotos* – koniczyna. Początkowo używany był jako pasza, ale później wyparty został przez koniczynę. Znany już w starożytności – pisali o nim m.in. Hipokrates, Dioskorydes i Pliniusz.

Jest to roślina dwuletnia, wysoka do 1 m, o przyjemnym, miodowym zapachu, kwitnąca od czerwca do października. Bardzo popularna na nieużytkach, nasypach, przydrożach, miedzach, łąkach i zaroślach.

Surowcem są wierzchołki pędów zebrane w początkowym okresie kwitnienia. W czasie suszenia nawet kilka gałązek nostrzyka zawieszonych w pomieszczeniu zamkniętym wypełnia je intensywnym zapachem świeżego siana na skutek ulatniającej się kumaryny.

Główne składniki: glikozydy kumarynowe, olejek eteryczny, garbniki, flawonoidy, witaminy C i E i sole mineralne.

Działanie: uspakajające, moczopędne, przeciwzakrzepowe, przeciwzapalne, rozkurczowe i przeciwbólowe. Preparaty z nostrzyka zwężają naczynia krwionośne, zwiększają napięcie mięśni gładkich naczyń oraz przyspieszają gojenie się ran.

Zastosowanie.

Wewnętrznie: przy bólach głowy związanych z nadciśnieniem, nerwobólach, palpitacjach serca, żylakach, bolesnym miesiączkowaniu i profilaktycznie przed zakrzepami, nadciśnieniu tętniczym i arteriosklerozie..

Uwaga!!! Wewnętrznie preparaty z nostrzyka mogą być stosowane tylko pod kontrolą lekarza. Nie wolno ich podawać chorym ze słabą krzepliwością krwi oraz przy podawaniu leków obniżających jej krzepliwość. Przedawkowanie może powodować wymioty, niemoc płciową, bóle głowy a nawet krwawienia wewnętrzne i uszkodzenie wątroby.

Zewnętrznie: w stanach zapalnych oczu i skóry, opuchniętych stawach, bólach reumatycznych, poważnych stłuczeniach z wylewami, w czyrakach a nawet w róży.

Kąpiele z dodatkiem odwaru z zieleń stosuje się w owrzodzeniach, stanach zapalnych żył i skóry, w zakrzepowym zapaleniu żył i w hemoroidach.

Napar z suszonych kwiatów stosuje się do przemywania oczu a świeże liście przykładać można przy bolesnych zwichnięciach stawów i skaleczeniach.

Napar z zieleń nostrzyka: pół łyżki suszonego zieleń zalewamy szklanką prze-

gotowanej, letniej wody, stawiamy na wolnym ogniu i ciągle mieszając ogrzewamy nie dopuszczając do wrzenia przez pół godziny. Po poprzedzeniu używamy do przemywań, przymoczek i okładów.

Nostrzyk ma też zastosowanie w kuchni. Można go w małych ilościach używać do kielbasek, marynowanej wieprzowiny i nadzienia z królika. Nadaje ciekawy aromat piwu i serom. Wędkarze stosują nostrzyk do nęcenia ryb.

Dodaje się go także do papierosów, tabaki i kosmetyków. Suszone ziele odstrasza mole.

Ostrożeń warzywny (*Cirsium oleraceum*)

(**Inne nazwy:** chrobust, czarcie żebro, czarownik, czartopłoch, drapach, drapacz łąkowy, oset warzywny, popłoch, sierpik, żebro diabła)

Jest to bylina wysoka około 1,3 m, podobna do ostu, występująca w zaroślach, podmokłych łąkach, na brzegach rowów, rzek i stawów. Spotykana w zaroślach niemal całej Europy (z wyjątkiem rejonów Morza Śródziemnego), wokół Morza Czarnego a nawet na Syberii. W Polsce pospolita na całym niżu i na pogórzu. Charakterystyczne kwiatostany – koszyczki – długości około 3 cm zebrane są na szczycie po kilka i otoczony małymi, bladożółtymi liśćmi. Kwiaty tylko rurkowe, kwitnie od lipca do września.

W wierzeniach ludowych, zwłaszcza wśród ludności Łużyc – „czarcim żebrem” – można było bronić się skutecznie przed czarownicami i w ogóle przed wszelkimi siłami „nieczystymi”.

Surowcem leczniczym jest ziele (szczytowe pędy wraz z koszyczkami kwiatowymi) zbierane na początku kwitnienia i suszone w warunkach naturalnych, w temp. nieprzekraczającej 30°C. Rzadziej stosuje się korzeń ostrożenia warzywnego.

Zawartość: alkaloidy, flawonoidy, fitosterole, garbniki, inulina, karotenoidy, olejek eteryczny, pektyny, sole mineralne, trójterpeny, węglowodany, witamina C, żywice.

Działanie: moczopędne, odtruwające, ściągające, przeciwbakteryjne, przeciwkrwotoczne, przeciwreumatyczne, przeciwzapalne (zwłaszcza w obrębie przewodu pokarmowego), wzmacniające.

Zastosowanie w lecznictwie. Odwar wodny lub wyciąg alkoholowy z ziele ostrożenia stosuje się w dolegliwościach przewodu pokarmowego i wątroby, w zaburzeniach trawiennych, skazie moczanowej, w zaburzeniach przemiany materii, w dolegliwościach wieku pokwitania, w otyłości i pomocniczo w reumatyzmie.

Odwar z ziela ostrożeńa warzywnego: 1,5 łyżki suszonego ziela zalewamy 2 szklankami letniej wody, stawiamy na wolnym ogniu, przykrywamy i po doprowadzeniu do wrzenia gotujemy jeszcze 10 minut a po dalszych 5 minutach cedzimy (najlepiej do termosu). Pijemy 2–3 razy dziennie po 1/2 szklanki, na godzinę przed posiłkami jako środek ogólnie wzmacniający i moczopędny. Zewnętrznie odwar ten można stosować do okładów, kompresów, kąpeli, nasiadówek oraz do przemywania owłosionej skóry głowy.

Okłady ze zmiażdżonego ziela stosuje się w stanach zapalnych mięśni, ścięgien, stawów oraz w dnie.

Większe zastosowanie ma ostrożeń warzywny w mieszankach z innymi ziołami.

Zewnętrznie stosuje się wyciągi z ostrożeńa do leczenia wysypek na tle uczuleniowym, w oparzeniach (termicznych i słonecznych), świądzie skóry, trądziku, zapaleniu spojówek, żyłakach. Zalecane są one także do płukania głowy przy łupieżu oraz do kąpieli pielęgnacyjnych skóry. Świeże, pogniecione ziele przykładane na bolący ząb przynosi ulgę w bólu. Podobnie działa ono w bólach reumatycznych.

Zastosowanie w kuchni. Jak to wynika z nazwy ostrożeń jest także smacznym warzywem (korzeń) i może być spożywany po ugotowaniu w całości, podawany jako jarzyna lub w stanie świeżym jako dodatek do surówek lub sałatek.

Owies zwyczajny (*Avena sativa*)

To znane powszechnie zboże jare, często uprawiane jako roślina pastewna ma również cenne właściwości lecznicze. Jest to roślina jednoroczna z rodziny wiechlinowatych (dawna nazwa – trawy), do której należą między innymi wszystkie nasze zboża, ale także ryż, sago, a nawet tak egzotyczna roślina, jaką jest bambus, wysoki do 40 m.

Surowcem leczniczym jest świeże ziele z młodych roślin (zebrane przed kwitnieniem, owoc (ziarniak) owsa, dojrzała słoma, mąka i płatki owsiane.

Działanie: mineralizujące, wzmacniające, moczopędne, żółciopędne, pobudzające czynności gruczołów płciowych, przeciwbólowe, przeciwreumatyczne, nasenne, wykrztuśne, uspakajające, obniżające poziom cholesterolu we krwi, powlekające, przyspieszające gojenie (ziarninowani) ran.

Zawartość: białka (do 18%), węglowodany (do 60% skrobi), tłuszcze, sole mineralne (w tym bardzo cenna – rozpuszczalna w wodzie krzemionka, ale także cynk, żelazo, kobalt, wapń i mangan), sterole i witaminy (zwłaszcza B i E).

Zastosowanie w leczeniu

Odwar ze świeżego ziela – stosuje się w chorobach układu oddechowego, nerek, w kamicy nerkowej, dolegliwościach pęcherza moczowego, w dnie

i w chorobach reumatycznych, schorzeniach wątroby i trzustki, w cukrzycy, w miażdżycy, a także jako środek pobudzający popęd płciowy.

Odwar z ziela owsa: łyżkę ziela zalewamy szklanką wrzątku, przykrywamy i pozostawiamy na 1/2 godziny, kilkakrotnie mieszając, po czym doprowadzamy do wrzenia i pod przykryciem gotujemy dalsze 5 minut. Po przestudzeniu ziarna odsączamy a płyn dopełniamy do pełnej szklanki. Gotowy odwar pijemy 3 razy dziennie po 1 szklance – w kamicy, schorzeniach nerek i wątroby.

Macerat z ziarniaków owsianych: stosuje się w chorobach wątroby i nerek, w nieżytkach oskrzeli, kamicy nerkowej, bezsenności, wyczerpaniu fizycznym i w impotencji.

Nalewka z ziela owsa działa wzmacniająco na system nerwowy (w bezsenności, epilepsji, płasawicy i wyczerpaniu nerwowym)

Kąpiele z dodatkiem odwaru ze słomy i ziaren owsa stosuje się w doległościach artretyczno-reumatycznych, chorobach nerek, nadmiernej potliwości, krzywicy u dzieci, w chorobach skóry, osłabieniu mięśni, układu kostnego, włosów i paznokci, w czyrakach, trądziku, grzybicach skóry i w chorobach reumatycznych.

Medycyna ludowa wielu krajów zaleca picie przetworów z owsa lub kleik z płatków owsianych jako środek zwiększający popęd płciowy a także zapobiegający przedwczesnemu starzeniu się organizmu.

Płatki owsiane, mają też duże znaczenie dietetyczno-profilaktyczne i zalecane są w rekonwalescencji osób wyczerpanych fizycznie i psychicznie, jako środek wzmacniający w nadciśnieniu tętniczym i w nadczynności tarczycy, cukrzycy, w półpaścu i u kobiet w okresie przekwitania.

Wyciągi z owsa stosowane są też do produkcji kremów i toników regenerujących skórę.

CUDOWNE OCALENIE

6 sierpnia 1945 r. o godz. 8.16 na portowe miasto japońskie Hiroszima spadła bomba wodorowa. W kilka sekund całe duże miasto stało się zgłiszczem ruin, a 78 tys. ludzi - prochem. Natomiast 40 tys. bardzo poparzonych i rannych, którzy wkrótce zmarli. Była to niesłychana tragedia w dziejach ludzkości.

Zadziwiające jest, że z tego morza ognia i eksplozji ocalało w Hiroszynie 8 niemieckich Jezuitów. Kościół i dom Jezuitów w Hiroszynie był oddalony o 6 budynków od epicentrum wybuchu bomby. Jak to możliwe, że oni ocalili? Byli potem ok. 300 razy badani przez lekarzy. Nie odnieśli uszczerbku na zdrowiu, ocaliła ich Matka Boża z Fatimy, do której gorąco się modlili i pościli.

Zastanów się. Jak wielkie cuda może sprawić gorąca modlitwa połączona z postem.

Być może wielu ludzi w Hiroszynie tego dnia się modliło. Ale tylko modlitwa 8 księży Jezuitów cudem ich ocaliła. Jakaś przedziwna, nadludzka moc wybawiła 8 osób z pożaru i wybuchu, który w kilka sekund zniszczył całe miasto.



Zastanów się. Czy potrafisz obudzić w swym sercu tak wielką wiarę i ufność do Boga i Matki Najświętszej, jak ci uratowani Jezuiti z Hiroszimy?

(G.N. nr 11/2017)

Witold Włodzimierz Głowacki



NIEZATARTE ŚLADY PAMIĘCI

Przedstawiam

Życiorysy są pełne faktów i dat. Czytamy je, żeby dowiedzieć się czegoś o ludziach, ale to daremny wysiłek. W ten sposób nigdy nie dowiemy się, o czym myśleli i co lubili.

Ludzi tak naprawdę poznajemy dopiero po tym, czy kiedykolwiek pisali wiersze. Bo najważniejsze jest to, co niewidoczne, co można zobaczyć tylko sercem - jak ustami Małego Księcia mówił Antoine de Saint-Exupéry.

I oto na pewnej małej, odległej planecie, w sąsiedztwie róży i baranka, pojawił się tomik wierszy o tym, czego nie sposób dostrzec w tłoku i pośpiechu. Są dziełem ciągle młodego serca, bo tylko takie mogło odrzucić racje rozumu i zatrzymać czas.

Autorem wierszy jest profesor farmacji Witold Włodzimierz Głowacki. Kiedyś pracował w aptece, potem w wojskowym zaopatrzeniu sanitarnym, a wreszcie w poznańskiej Akademii Medycznej wykładał historię farmacji. Napisał wiele artykułów i książek naukowych. Posiada wymierne osiągnięcia w dziedzinie historii farmacji i jest w niej autorytetem międzynarodowym. Teraz, gdy skończył dziewięćdziesiąt lat, zapragnął ujawnić swoje juwenilia. Wbrew dotychczasowej drodze Profesora nie ma w nich miejsca na chłodne poznanie naukowe, lecz wypełnia je tęsknota za ładem moralnym, prawdą i miłością.

Wiersze zilustrował charakterystyczną syntetyczną kreską inny farmaceuta, znany twórca exlibrisów, dr Krzysztof Kmiec z Coll. Medicum Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Poetycki debiut Profesora jest jak życie rozpoczęte od nowa. Czas nic nie znaczy, gdy pamiętamy, że warto kochać i potrafimy to ocalić. Jak różę, a nawet jak baranka.

Anita Magowska

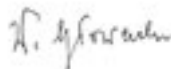
Słowo wstępne

U zmiernych mojego życia zacząłem razem z żoną Stefanią, przeglądając szczęśliwie zachowane i troskliwie przechowywane dawne rękopiśmienne notatki osobiste i wczesne publikacje.

Pochodzą one głównie z moich ostatnich lat spędzonych w Inowrocławskim Gimnazjum do 1928 r. oraz z dalszego okresu studiów farmaceutycznych i historycznych.

Po bliższym zapoznaniu się z ich treścią doszedłem do wniosku, że dają one charakterystykę moich skromnych prób literackich, a także ilustrują moje nastroje, w jakich wówczas się znajdowałem.

Poznań, 8 października 1999 roku.

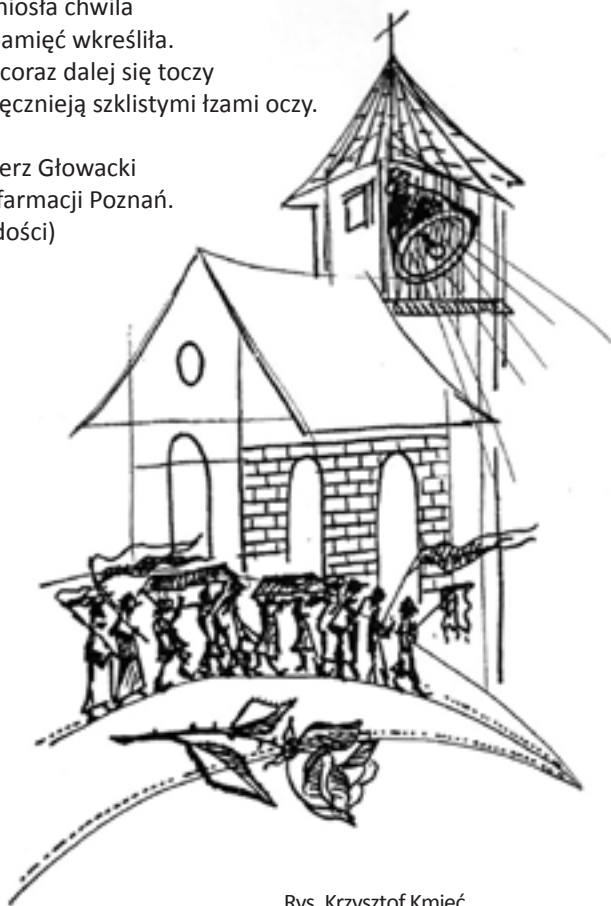


Kondukt żałobny powstańców

fragment

Widzę je dziś, jak snu widziadła.
Bo choć pamięć moja mocno przybladła,
to jednak ta podniosła chwila
trwale mi się w pamięć wkreśliła.
Smutny kondukt coraz dalej się toczy
i coraz bardziej pęcznieją szklistymi łzami oczy.

Witold Włodzimierz Głowacki
profesor historii farmacji Poznań.
(wiersz z lat młodości)



Rys. Krzysztof Kmieć

List z Biecz



Posłuchajcie moich dalszych wspomnień z Palestyny.

15 IX 1940. Nablus. Palestyna. Nieustannie śnią mi się listy z domu, a nie otrzymuję nic. Od dziś rana jadam w kasynie oficerskim i mieszkam w kwaterze oficerskiej. Separacja zatem z Heniem od łoża i stołu. Mieszkam z lekarzem Głazowskim i Schindlerem. Obaj rezerwiści, podporucznicy. Spokojne i równe chłopy. Głazowskiego znam jeszcze z Polski.

19 IX 1940. Nablus. Palestyna. Zostałem materiałowym oficerem sprzętu sanitarnego w kompanii. Zabierają nam Jurka Bogdańskiego. Napisałem znów do domu i do Elly. Przygotowujemy się szybko do opuszczenia Palestyny. Udajemy się do Egiptu. Trochę mi szkoda rozstać się z tym krajem, ale i tamtego jestem ciekaw.

21 IX 1940. Nablus. Palestyna. Miałem dziś kiepską noc. Śniło mi się, że kąpałem się w zupełnie mętym morzu. W przystani w knajpce zaferowano mi młodziutkie dziewczę. Gdy je wziąłem na kolana, przemieniło się w starego niedorodka o pomarszczonej gębie, dziwnie podobnej do mojego dowódcy. Brr! Paskudztwo!

22 IX 1940. Nablus. Palestyna. Przedwczoraj po żołdzie (znowu 3 1/2 funta) wypuściłem się do Tel-Awihu z Jurkiem Klimczyńskim (z Nowego Targu) i Zbyszkim Milewskim. Są to przemiłi i inteligentni podchorążacy z CWS w Warszawie, koledzy Henia i Jasia. Żyliśmy się z miejsca, albowiem okazało się, że mamy wspólny pogląd na wojskowe sprawy, szczególnie przepustkowe.



Załoga apteki (od góry):
asp. Wiesław Fusek,
st. szer. Julian Janczewski,
st. szer. Bolesław Woźniak

Z tym, że zwłaszcza Jurek zbyt długo lubi doić piwsko za austrijskie szylingi, podczas gdy ja uważam to za nieodwracalnie stracony czas.

W hotelu „Szenkin” pokojóweczka jest z Rabki.

Na ulicy można często spotkać byłego naszego ministra od malowania płotów, który z generalskimi dystynkcjami przy mundurze tak łajzowato się prezentuje, że aż nam wstyd. Chłop kompletnie zdziaźniał, ale do wojska się pcha, a nawet od niedawna ponownie jest w czynnej służbie w charakterze jakiegoś inspektora sanitarnego. Człowiek ten powinien jak najmniej pokazywać się publicznie, szczególnie wojsku. Były sanacyjny minister sprawiedliwości jest, zdaje się, tylko podporucznikiem i już się „wstawiał” jakąś antysemitką awanturą w knajpie. Zabawę panu Grabowskiemu musiała przerwać żandarmeria.

Do miasta jechało się z przygodami, bo i opona trzaśa, i policja palestyńska zatrzymywała nas aż 5 razy. Z powrotem zaś żaden żydowski taksówkarz nie chciał po nocy jechać z nami do Nablus. Pojechał dopiero z Jafy pierwszy z brzegu Arab. Jazda była kawalerska, aż w uszach gwizdało.

26 IX 1940. Kefar Yona. Palestyna. Stoimy w cytrynowym paradiesie, będącym częścią większej plantacji cytryn, pomarańcz i ananasów, na 105 kilometrze pomiędzy Tulkarm a Natania. Jest tu ładnie, bo zielono. Właściciel pochodzi z Żydaczowa. Plantacje są rozległe i dobrze utrzymane, toteż gałęzie mocno się uginają pod wyrośniętym już, ale jeszcze zielonym owocem.

Spałem znów pod płotem przy swoim wozie. Obok chrapali: kolega po fachu Julek Janczewski, Bolek Woźniak, Sieczkowski i Julek Wójcikiewicz. Stanowią oni obsadę lory nr 3 i są do mojej dyspozycji. Miło mi było, że por. Mierczyński pozostawił mi wolny wybór ludzi do mojej lory, a także do lory nr 4. Spało się ciepło i dobrze. Noc była cicha i bezwietrzna, tylko świerszcze grały. Pobudka o szóstej. Było jeszcze ciemno i świecił księżyc. Jakaś olbrzymia ćma, jak nietoperz, z furkotem przelatowała tam i z powrotem. Wreszcie któryś z kolegów uderzył ją czymś i zabił. Miała chyba z 15 cm rozpiętości, była gruba i zupełnie popiela-

toszara, jedynie przez skrzydła skośnie biegł ciemny zygzakowaty deseń. Wyglądała mi na jakąś barczatkę. Niestety, nie mogę jej zabrać z sobą, bo gdzie.

Robiło się już jasno, gdy doleciał mnie spod nieba głuchy warkot motoru. Leciał wielki wodnopłatowiec, utrzymujący tu stałą komunikację. Nocleg pod gołym niebem, budzący się do życia dzień i warkot silnika zza chmur żywo przypominały mi analogiczne chwile z kampanii w Polsce, gdzie co rano pobudkę grały wrogie samoloty.

Obecnie ćwiczenia w toku. Aptekę rozwijałem 25 minut i od przeszło godziny dysponuję wolnym czasem. Dochodzi dziesiąta, o której właśnie mieliśmy być gotowi na przyjęcie pierwszych „rannych”.

Przyszedł Jasio Danek i obliczamy, że od dnia nominacji (1 maja) płatnik winien mi około 100 funtów szterlingów. Jest to około 400 dolarów, czyli kupa forsy. Mając część tego we właściwym czasie, byłbym uniknął choroby. Na szczęście od dość dawna zdrowie mi się ustabilizowało. Koledzy jednak chorują: biegunki jak dawniej, lecz bez porównania w mniejszym natężeniu, czyraczność, papataczy od ukąszenia muchy piaskowej i inne.

27 IX 1940. Nablus. Palestyna. Wyprawiliśmy wczoraj pożegnalną kolację oficerom angielskim, składając się po pół funta. Nawet było dość sympatycznie i wesoło. Pułkownik „Moreli”, jak go przewalili angielscy żołnierze, okazał się do końca człowiekiem pełnym kultury osobistej, miłym nadzwyczaj i równym. Przez 6 tygodni nie widział go nikt ani razu innym! Nigdy nie podniósł głosu, nigdy nie okazał nawet zniecierpliwienia. Podobno właśnie takiego pana nazywa się džentelmenem.

Od tej kolacji jesteśmy z dr Janigą na ty. Ożenił się we Francji, a przystojna żona odwiozła go aż do Marsylii. Zostawił ją tam.

Pożegnałem się serdecznie z podoficerami i spakowany czekałem na odjazd. Kurs skończony.

1 X 1940. Lydda. Palestyna. Przed paru godzinami opuściłem El Atrun, spakowawszy swoją nieodłączną aptekę i zabrawszy ją z sobą. Do miejscowości tej nie nabrałem sympatii z powodu

dalszego ciągu awantur z płatnikami, zapoczątkowanych w Syrii, oraz śmiertelnego wypadku młodego żołnierza, spowodowanego głupotą kawalerzystów. Po całym obozie można było chodzić, jak się komu podobało, a rejony jednostek nie były niczym od siebie odgradzane, bo i po co? Kawalerzyści jednak ogrodzili się linią białych kamyczków i postawili wartownika. Gdy przebiegał tamtędy jeden z żołnierzy innej jednostki, by spotkać się z matką, która przyjechała w odwiedziny, położony został przez wartownika trupem na jej oczach.

Siedzę w pustym przedziale I klasy i zastanawiam się nad tym, co by warto zanotować. Ostatnie dni przeleciały miło i w sympatycznym gronie naszych lekarzy. Na noc, ze względu na powietrze, spokój i cudnie rozgwieżdżone niebo, wyciągałem swoje łóżko z namiotu, a moskitierę uczepiałem u liny (pożyczył mi ją J. Maćkowiak). Nagadałem się trochę z Edkiem, Olechem, Antkiem, z Szymoniakiem i z Wiekiem, którego ze dwa miesiące nie widziałem. Napotkałem też J. Bielatowicza, B. Kucharskiego, Galasa i wielu innych. Ludzie wzajemnie odwiedzali się, spotykali, gawędzili i dyskutowali bez końca zarówno o sprawach związanych z obecnym stadium naszego wojska, jak ciągle jeszcze o kampanii wrześniowej i o własnych kłopotach prywatnych, udzielając sobie informacji z listów, bardzo skromnie napływających z kraju. W obozie wrzało jak w ulu. Szefostwo nasze po staremu rezydowało w „Małpim Gaju” – jak nazywano eukaliptusowe zarośla – szef zaś po staremu wprawiał się we francuskiej konwersacji z por. Sas-Manasterskim, chir. dentystą. Jest to bodajże turecki Polak, który wstąpił ochotniczo do Brygady, nie umiając słowa po polsku. Edukację swoją zaczynał wyłącznie od słów grubych do tego stopnia, że chcąc o swoim przełożonym i przyjacielu powiedzieć, że jest wielka d..., musiał się postugiwać francusko-polskim makaronizmem.

Do płatników my, podchorążowie, a zwłaszcza aspiranci, szczęścia nie mamy, i to od samej Francji. Obecnym płatnikiem mianowano por. Dulka, jak się zdaje, z innej specjalności wojskowej, bo w nowym fachu jest całkowicie niezorientowany. Raz

płaci za dużo i każe zwracać, to znów nie płaci ani strawnego, ani nawet żołądka, a ludzie rozgoryczeni chodzą i klną, bo są głodni. Tak było przy Francuzach. Przy Anglikach dużo się zmieniło na lepsze, aż tu nagle por. Dulek znowu oświadcza, że nie będzie płacił, i proponuje nam na drogę po 2 funty zapomogi, tytułem zwrotnej pożyczki. Oświadczył przy tym impertynencko, że nic się nam od wojska nie należy, a żołądek dostajemy z łaski. Ruszyło mnie to do żywego. Pieniądzy nie wzięliśmy, a swemu oburzeniu dałem upust, zwracając się przy por. Dulku do kolegów, dobitnie piętnując stanowisko i zachowanie się płatnika. Dulek kazał sobie podyktować do zanotowania treść mej opinii wyrażonej do kolegów. Z całą satysfakcją powtórzyłem mu, co o nim myślałem. Naturalnie, nowy karny raport. Ale już mamy tego bałaganu z płatnikami dość!

Coś się dzieje niedobrego z Jurkiem Bogdańskim. Zapija się chłopak na śmierć. Szkoda go.

W tej chwili sprowadził się do mego przedziału ppłk Walenty Peszek. Chłop miły i z wiary. Nie przeszkadza mu, że tak niepozorną szarżę będzie miał za towarzysza, choć jest drugim po Bogu jako zastępca dowódcy Brygady.

Ostatnie wolne chwile spędziłem w mieście w gronie kolegów wcale miło, choć nie nadzwyczajnie, a o tyle oryginalnie, że przeżyłem z dawna nie słyszany alarm przeciwlotniczy. Później poszliśmy całą paczką na zwiedzanie w Jafie publicznych „haremów”. Dałem sobie zawczasu słowo, że idę tam wyłącznie w celach krajoznawczych, i słowa dotrzymałem. Koledzy wychodzili z innego założenia, ale za to nie kupili sobie ładnego oficerskiego pasa (1/2 funta) ani mocnych butów za funt i 39 piastrow.

Pozegnałem się ze swoją znajomą o hebrajskim imieniu Dwora i odnotowałem jej adres. Może kiedyś napiszę. Ładna, kulturalna i miła. Ma koleżankę jeszcze ładniejszą, przypominającą mi kogoś z Polski.

Opuszczałem zatem El Atrun bez żalu, patrząc przez okna autobusu na wielkie stada wielbłądów pasących się nieruchawo na pustynnych bodiakach. Opuszczam gościnną Palestynę, na której

odchowałem się i przyszedłem jako tako do siebie. Dobrze mi tu było i wygodnie, odjeżdżam jednak bez żalu, pomimo że jadę na front. Zobaczę znowu nieznaną kraj, tajemniczy i pełen uroku kraj faraonów, kraj, który dawał natchnienie polskim malarzom, pisarzom i poetom, kraj, który wyczarował w duszy poety Ojca zadżumionych. Jadę wycierać sobą nowe kąty świata jako aptekarz Brygady, kapitan S. bowiem otrzymał inny przydział.

Tyle wspomnień na dziś!

Wiesław Fusek

Fragment kościoła w Bieczu, mal. mgr Wiesław Fusek





na wesoło



Nawyk nauczyciela

- Tato, tamten pan to na pewno nauczyciel.
- Po czym poznałeś, synku?
- Bo zanim usiadł, uważnie obejrzał krzesło!

Afryka

- Tato, gdzie leży Afryka?
- Hmm, to chyba będzie gdzieś niedaleko. W naszym warsztacie pracuje Murzyn i codziennie dojeżdża do pracy na rowerze...

Na polowaniu

Trzech myśliwych wybrało się na polowanie. Po kilku godzinach słychać nawoływanie:

- Stasiak, jesteś?
- Jestem – odzywa się głos z prawej.
- Józek, jesteś?
- Jestem – odpowiada głos z lewej.
- Bogu dzięki! To znaczy, że naprawdę zastrzeliłem dzika!

Dokąd płyniemy

Pijany mężczyzna budzi się w autobusie:

- Gdzie jesteśmy?
- W Łodzi.
- To wiem, ale dokąd płyniemy?

Dobre świadectwo

- Jasiu, twoje świadectwo zostawia wiele do życzenia...
- Świetnie! To ja proszę o rower!

Między kolegami

- Zenek, dlaczego zjadasz dwa jabłka dziennie?
- Bo to oczyszcza organizm!
- Ja tam wolę kąpiel.

Doświadczenie

- Tatusiu, dlaczego boginią zwycięstwa była kobieta?
- Zrozumiesz, gdy się ożenisz!